

Nowe Życie

dolnośląskie pismo katolickie

religia

spółeczeństwo

kultura

11/2013



**90. urodziny
Księdza Kardynała
Henryka Gulbinowicza**

Komentarz do papieskich intencji Apostolstwa Modlitwy na miesiąc listopad 2013

ks. Marcin Kołodziej

Intencja misyjna

Aby Kościoły w Ameryce Łacińskiej wysyłały misjonarzy do innych Kościołów jako owoc misji kontynentalnej.

Na zakończenie Roku Wiary warto przywołać nauczanie Soboru Watykańskiego II, które chętnie próbowaliśmy sobie w ostatnim czasie przypominać. W Dekrecie soborowym o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes* czytamy: *Kościół pielgrzymujący jest misyjny ze swej natury, ponieważ swój początek bierze wedle planu Ojca z posłania (ex missione) Syna i z posłania Ducha Świętego* (DM 2). To znaczy, że nigdy nie może on zrezygnować ze swojego zasadniczego posłannictwa, którym jest czynienie uczniów Pańskich ze wszystkich narodów (por. Mt 28, 19). *Działalność misyjna ma swoje uzasadnienie w woli Boga, „który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do uznania prawdy. Bo jeden jest Bóg: jeden i pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który wydał samego siebie na okup za wszystkich”* (1 Tm 2, 4-6), „i nie ma w żadnym innym zbawienia” (Dz 4, 12) (DM 7). Nadzieję zbawienia w Chrystusie Kościół ma głosić aż po krańce świata. Ameryka Łacińska, którą przed wiekami ewangelizowali Europejczycy, jest wezwana obecnie, aby teraz sama podjęła się z odwagą dzieła głoszenia nauki o Chrystusie. Papież Benedykt XVI podczas pielgrzymki do Meksyku w 2012 roku zachęcił mieszkających tam chrześcijan, aby nie ustawali w swojej wierze i nadal byli dobrym zaczynem ewangelizacji. Mówił wówczas: *Kościół w Ameryce Łacińskiej, który wielokrotnie łączył się z Jezusem Chrystusem w Jego męce, musi nadal być ziarnem nadziei, które pozwala wszystkim widzieć, jak owoce zmartwychwstania zdobywają i wzbogacają te ziemie*. Głosiciele Chrystusa – czy to duchowni, czy świeccy – mieszkający w krajach Ameryki Łacińskiej nie powinni zapominać, że także oni mogą dziś stać się misjonarzami. Gdy inne kraje świata odczuwają brak powołań kapłańskich, zakonnych i misyjnych, aktualne staje się wezwanie zawarte w intencji misyjnej na miesiąc listopad tego roku. Sługa Boży Ks. Franciszek Maria Jordan – założyciel salwatorianów mawiał do swoich współbraci: *Dopóki żyje na świecie choćby jeden tylko człowiek, który nie zna i nie kocha Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata, nie wolno ci spocząć!* Prośmy Boga w ufnej modlitwie, aby ta maksyma była obowiązująca także w mentalności i postępowaniu chrześcijan mieszkających w krajach Ameryki Łacińskiej, by chętnie – jak podaje intencja – wysyłali misjonarzy do innych Kościołów jako owoc misji kontynentalnej. Bo Bóg, który nas kocha – *pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy* (1 Tm 2, 4). A prawdą oraz drogą i życiem jest jedynie Jezus Chrystus (por. J 14, 6).

Intencja ogólna

Aby kapłani, którzy przeżywają trudności, doznali pociechy w cierpieniach, wsparcia w wątpliwościach i utwierdzenia w wierności.

Św. Paweł napisał przed wiekami do młodego biskupa Efezu – Tymoteusza: *Z tej właśnie przyczyny przypominam ci, abys rozpałił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie przez nałożenie moich rąk. Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i trzeźwego myślenia. Nie wstydz się zatem świadectwa Pana naszego ani mnie, Jego więźnia, lecz weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii według mocy Boga!* (2 Tm 1, 6-8). Pamiętam do dzisiaj słowa mojego rektora z Seminarium Duchownego, który często powtarzał nam – początkującym alumnom – podczas pierwszego roku formacji: *Tylko głupcy nie mają wątpliwości*. Po kilku latach kapłaństwa wiem, że ta maksyma znajduje swoje potwierdzenie. Im więcej jest refleksji nad sobą i nad swoim życiem duchowym, tym piękniejsza staje się nasza posługa. Kapłaństwo – nie ma co tego ukrywać – jest szczególnym powołaniem. Ks. Jan Twardowski jego istotę zawarł w strofach swojego wiersza: *Własnego kapłaństwa się boję, własnego kapłaństwa się lękam i przed kapłaństwem w proch padam, i przed kapłaństwem kłękam (...)* *Jadę z innymi tramwajem – biegnę z innymi ulicą – nadziwić się nie mogę swej duszy tajemnicą*. Kapłan występuje *in persona Christi* – w zastępstwie Chrystusa, utożsamia się z Chrystusem. Dlatego w dokumentach Kościoła często nazywa się go *alter Christus* – drugim Chrystusem. W prefacji mszalnej o świętych dziewicach i zakonnikach znajdujemy takie słowa: *Ty powołujesz wybranych ludzi do pierwotnej świętości i pozwalasz im kosztować darów, których nam udzielił w przyszłym świecie* (Pf nr 74). Kapłaństwo jest znakiem tego przyszłego świata. Kapłani są obrazem tej rzeczywistości, której doświadczymy w niebie. To prawda, że czasami próbuje się z kapłanów zrobić łobuzów i ludzi zdegenerowanych, czasami też – niestety – kapłani sami zapominają o istocie swojego posłannictwa, jednak idea kapłaństwa ciągle pozostaje ta sama: *Każdy bowiem arcykapłan z ludzi brany, dla ludzi bywa ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy* (Hbr 5, 1). W życiu kapłańskim przychodzą trudności, cierpienia, nie brakuje też wątpliwości. Trzeba być na to przygotowanym. Papież Benedykt XVI w kazaniu podczas Mszy Świętej Krzyża w Wielki Czwartek 2012 roku powiedział do rzymskich kapłanów: *Miarą wszelkiego naszego głoszenia muszą być słowa Jezusa Chrystusa: „Moja nauka nie jest moją”* (J 7, 16). *Nie głosimy prywatnych teorii i opinii, ale wiarę Kościoła, którego jesteśmy sługami*. Dlatego – podejmując modlitwę w zaproponowanej nam intencji ogólniej – prośmy Boga, aby nawet, gdy przyjdą na kapłanów i cierpienia, i trudności, i wątpliwości, zaufali Chrystusowi, który ich powołał oraz pamiętali, że mimo wszystko warto trwać w tym, czego się nauczyli i co im powierzono, bo przecież dobrze wiedzą, od kogo się nauczyli (por. 2 Tm 3, 14).

OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy

16 października ksiądz kardynał Henryk Gulbinowicz świętował uroczyste 90. rocznicę urodzin. Do wszystkich życzeń i wyrazów życzliwości, które płynęły w tym dniu w stronę Jego Eminencji dołączamy i nasze życzenia: Plurimos annos! Wdzięczni za lata pasterzowania Księdza Kardynała w Archidiecezji Wrocławskiej przypominamy drogę życiową i dzieła naszego Pasterza. Obchody 90. rocznicy urodzin rozpoczęły się w Wilnie, bo na ziemi wileńskiej wszystko się zaczęło – jak powiedział w homilii ks. biskup Ignacy Dec.

Miesiąc listopad, to czas szczególnej pamięci o tych, którzy od nas odeszli. Zachęcamy do podejmowania różnych form modlitwy za zmarłych, jako wyraz wdzięczności za ich życie pośród nas i otrzymane za ich pośrednictwem dobro. Do listy zmarłych, których otaczamy modlitwą pamięcią dodajemy imię ks. prof. Eugeniusz Mitka, cenionego profesora i wychowawcy pokoleń ministrantów, studentów i kleryków.

Wśród wielu dyskusji, które są podejmowane, toczy się batalia o prawo do narodzin. Chcemy również i my przyłączyć swój głos do ochrony życia od poczęcia w łonie matki.

W obecnym numerze podejmujemy również temat Pierwszej Komunii Świętej dzieci, czym powinna być i jak powinna być przeżywana przez całą rodzinę.

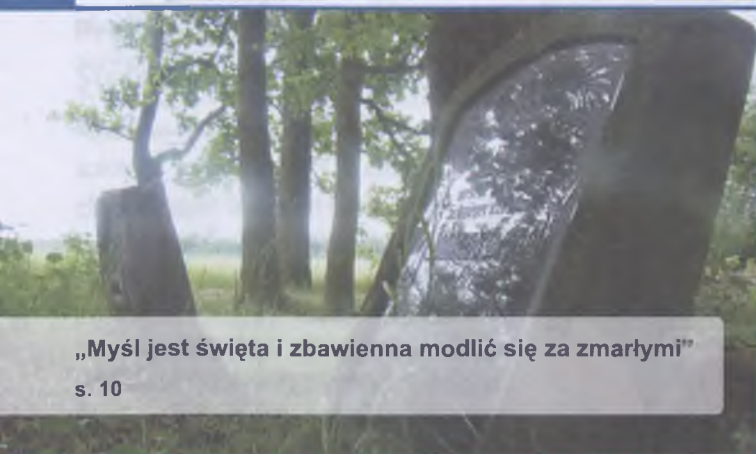
Zapraszamy do lektury naszego czasopisma i dzielenia się swoimi refleksjami z innymi.

ks. Zbigniew Stokłosa

SPIS TREŚCI

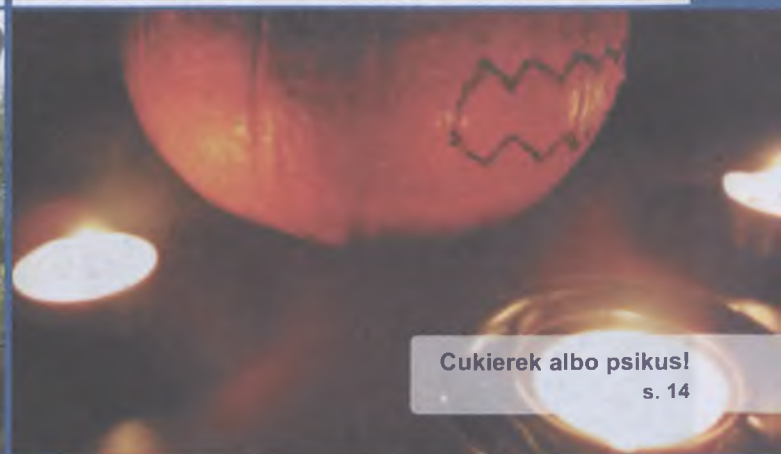
- 4 Plurimos annos!
- 7 90. urodziny Księdza Kardynała Henryka Gulbinowicza w Wilnie
- 9 Kalendarz peregrynacji wielkopiątkowego krzyża bł. Jana Pawła II
- 10 „Myśl jest święta i zbawienna modlić się za zmarłymi”
- 12 ...ale nie za to ich cenimy
- 13 Odszedł kapłan, profesor, wychowawca...
- 14 Cukierek albo psikus!
- 16 O czym śpiewa święta Cecylia?
- 18 Odszkodowanie za narodziny
- 20 Pierwsza Komunia Św. to Wielkanoc w rodzinie i Kościele
- 22 Marksizm czy liberalizm serca Jezusowego?
- 24 Wrocławska parafia św. Augustyna

POLECAMY



„Myśl jest święta i zbawienna modlić się za zmarłymi”

s. 10



Cukierek albo psikus!

s. 14

Nowe Życie



dolnośląskie pismo katolickie
ISSN 0233-4367

Wydawca:
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny:
ks. Zbigniew Stokłosa
Sekretarz redakcji:
Anna Witowska
Skład redakcyjny:
Joanna Stefańczyk
Grafika:
Juliusz Walaszczyk

Adres redakcji:
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 71 327-11-16
Serwis internetowy:
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl
Adres e-mail:
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
Nakład: 9500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz nie zwraca materiałów niezamówionych. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Okładka: ks. Kardynał Henryk Gulbinowicz. Zdjęcie: z archiwum MWSD.

Plurimos annos!

Uroczyste obchody 90. rocznicy urodzin Ks. Kardynała Henryka Gulbinowicza były dla wiernych Archidiecezji Wrocławskiej okazją do wyrażenia wdzięczności Panu Bogu za dar dobrego pasterza jakiego otrzymaliśmy oraz za wszystkie dzieła jakie wyrosły z inicjatywy i pod patronatem Księdza Kardynała.



Przybliżając czytelnikom drogę życiową Jubilata pamiętamy o dokonaniach i zasługach Księdza Kardynała.

Ksiądz Kardynał Henryk Gulbinowicz urodził się 17 października 1923 roku w Szukiszkach, w rodzinie Antoniego i Walerii z d. Gajewskiej. Ochrzczony w kościele parafialnym pod wezwaniem Matki Bożej Szkaplerznej i św. Jerzego Kapadockiego w Bujwidzach przez miejscowego proboszcza ks. Aleksandra Dulko. Bierzmowany w roku 1940 przez Księdza Arcybiskupa Romualda

Jałbrzykowskiego, Metropolitę Wileńskiego. Dzieciństwo spędził w majątku rodzinnym Gulbinowiczów w podwileńskich Szukiszkach. Szkołę podstawową ukończył w Wilnie. W tym też mieście, po ukończeniu Gimnazjum, uzyskał świadectwo dojrzałości. W roku 1944 rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Wilnie, przeniesionym - w roku 1945 - do Bia-

łegostoku, gdzie 18 czerwca 1950 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Księdza Arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego. W latach 1951-1955 odbył studia specjalistyczne z zakresu teologii moralnej na Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie. Ukończył je doktoratem z teologii moralnej. Krótce po święceniach kapłańskich pracował jako wikariusz i prefekt szkół podstawowych w Szudziałowie (powiat Sokółka), a po studiach w Lublinie był duszpasterzem akademickim w parafii św. Rocha w Białymstoku. W roku 1959 podjął wykłady z teologii moralnej i etyki w Wyższym Seminarium Duchownym „Hosianum” w Olsztynie oraz pełnił szereg funkcji wychowawczych, mianowicie: prefekta studiów (1960-1963), wicerektora (1963-1968), wreszcie rektora (1968-1970). Jako wychowawca kandydatów do kapłaństwa dał się poznać jako doskonały pedagog, ceniony wykładowca i utalentowany organizator. Równocześnie angażował się dynamicznie w pracę duszpasterską wśród miejscowej młodzieży akademickiej i pracowników nauki. Do Bialegostoku powrócił ks. Henryk Gulbinowicz w styczniu



Obchody 10 rocznicy Kongresu Eucharystycznego (2007).

1970 r., kiedy to papież Paweł VI podniósł Go do godności biskupa i ustanowił administratorem apostolskim dla tej części Archidiecezji Wileńskiej, która po II wojnie światowej znalazła się w granicach Polski - z siedzibą w Białymstoku (12 stycznia 1970 r.). Święcenia biskupie przyjął w Prokatedrze Białostockiej, w dniu 8 lutego 1970 r., z rąk Prymasa Polski, kardynała Stefana Wyszyńskiego. Jako administrator apostolski w Białymstoku Biskup Henryk Gulbinowicz zreorganizował sieć parafialną, tworząc kilka nowych parafii i dekanatów. Założył pierwszy w Polsce Diecezjalny Ośrodek Kształcenia Posoborowego Księży, a także Ośrodek Duszpastersko-Katechetyczny dla kształcenia przyszłych katechetów. Wielką troską otaczał alumnów i profesorów Seminarium Duchownego, a także młodzież akademicką. Popierał wszelkie inicjatywy podejmowane przez duchownych na rzecz dokształcania laikatu

Święcenia biskupie przyjął w Prokatedrze Białostockiej, w dniu 8 lutego 1970 r., z rąk Prymasa Polski, kardynała Stefana Wyszyńskiego.

katolickiego, zwłaszcza w dziedzinie nauczania Soboru Watykańskiego II i nauki społecznej Kościoła. 15 grudnia 1975 r., papież Paweł VI mianował ks. bpa Henryka Gulbinowicza Arcybiskupem Metropolita Wrocławskim. Kanoniczne objęcie Archidiecezji Wrocławskiej odbyło się 12 stycznia 1976 r., zaś uroczysty ingres do Archikatedry Wrocławskiej nastąpił 2 lutego. 25 maja 1985 roku Ojciec Święty Jan Paweł II podniósł Księdza Arcybiskupa Henryka Gulbinowicza do godności kardynalskiej. Na przestrzeni niemal 29-letniego pasterzowania we Wrocławiu wśród wydarzeń, które



60 lat kapłaństwa, 40 lat biskupstwa, 25 lat kardynałatu.

Gala w Hall Stulecia z okazji potrójnego jubileuszu kardynała Henryka Gulbinowicza (28 maja 2010 r.).

wyznaczały priorytety działalności Dolnośląskiego Metropolity - ks. kardynała Gulbinowicza trzeba wyliczyć następujące: przygotowanie wiernych na spotkania z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, nawiedzającym dwukrotnie Wrocław, przygotowanie i organizacja dwóch Europejskich Spotkań Młodych Ekumenicznej Wspólnoty Taizé (1989 i 1997), przygotowanie i udział w 46. Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w dniach 25.05 - 01.06.1997 r., Synod Archidiecezji Wrocławskiej (1985-1991), II Peregrynacja Kopii słynącego łaskami Obrazu Jasnogórskiej Królowej Polski, przygotowanie i udział w obchodach Millennium Archidiecezji Wrocławskiej, a także stan wojenny i jego społeczne konsekwencje.

Formacja kandydatów do kapłaństwa

Wśród ważniejszych dokonań duszpasterskich Księdza Kardynała należy odnotować ustabilizowaną na stosunkowo wysokim poziomie liczbę powołań kapłańskich oraz ulegające pogłębieniu zabiegi o należyłą formację kandydatów do kapłaństwa. W tej perspektywie trzeba widzieć utworzenie, w ramach wstępnej formacji seminaryjnej, Annus Propedeuticus w Hen-

rykowie. Na podkreślenie zasługuje pogłębienie w świadomości duchowieństwa i wiernych teologii liturgii, zwłaszcza świętości Dnia Pańskiego, eklesjalnego charakteru zgromadzenia liturgicznego oraz teologii sakramentów świętych, a także utrwalenie zasad zdrowej pobożności eucharystycznej. Laikat katolicki - zwłaszcza dzięki pracom związanym z Synodem Archidiecezji - odkrył swoje powołanie i miejsce w Kościele lokalnym. W konsekwencji we wszystkich parafiach Archidiecezji ukonstytuowały się Rady Duszpasterskie, dynamicznie rozwijają się ruchy i stowarzyszenia katolików świeckich.

Nowe instytucje w Archidiecezji Wrocławskiej

W trosce o ochronę życia poczętego powołał w roku 1993 Archidiecezjalną Poradnię Adopcyjną. W czasie biskupiego posługiwania księdza kardynała Gulbinowicza w Archidiecezji nastąpił znaczący rozwój Papieskiego Wydziału Teologicznego; wzrosła liczba samodzielnych pracowników naukowych. Stało się to możliwe dzięki temu, że Metropolita Wrocławski, jako Wielki Kanclerz tej Uczelni, troszczył się o kształcenie i rozwój jej kadry naukowej. Z inicjatywy Księdza Kar-



ROMAN FARYS

Kardynał Henryk Gulbinowicz podczas obchodów 750-lecia kościoła św. Jadwigi w Trzebnicy.
14.10.2007 r.

dynała rozwinęła się też znacząco sieć parafii i dekanatów; W omawianym okresie erygowano w Archidiecezji 132 parafie i 29 dekanatów, wybudowano 58 kościołów parafialnych, 63 filialne, 124 kaplice i 125 domów parafialnych. Ksiądz Kardynał Gulbinowicz to człowiek wrażliwy zwłaszcza na los najbardziej potrzebujących dlatego już w grudniu 1981 roku, tuż po ogłoszeniu stanu wojennego, powołał Arcybiskupi Komitet Charytatywny dla wspierania osób znajdujących się w szczególnie trudnej sytuacji losowej oraz doświadczanym przez ówczesny system. Ksiądz Kardynał w okresie stanu wojennego stworzył warunki efektywnego niesienia pomocy materialnej, prawnej i duchowej więźniom i innym osobom. Dzięki staraniom Kardynała Gulbinowicza powstał we Wrocławiu Dom Księży Emerytów, powołano do istnienia schroniska im. św. Brata Alberta dla mężczyzn i kobiet, Wrocławskie Towarzystwo Opieki nad Więźniami, Caritas Archidiecezji Wrocławskiej oraz Dom Samotnej Matki. Dzięki Jego inspiracji na terenie Archidiecezji Wrocławskiej powstały liczne kuchnie dla ubogich, dom dla narkomanów i hospicjum

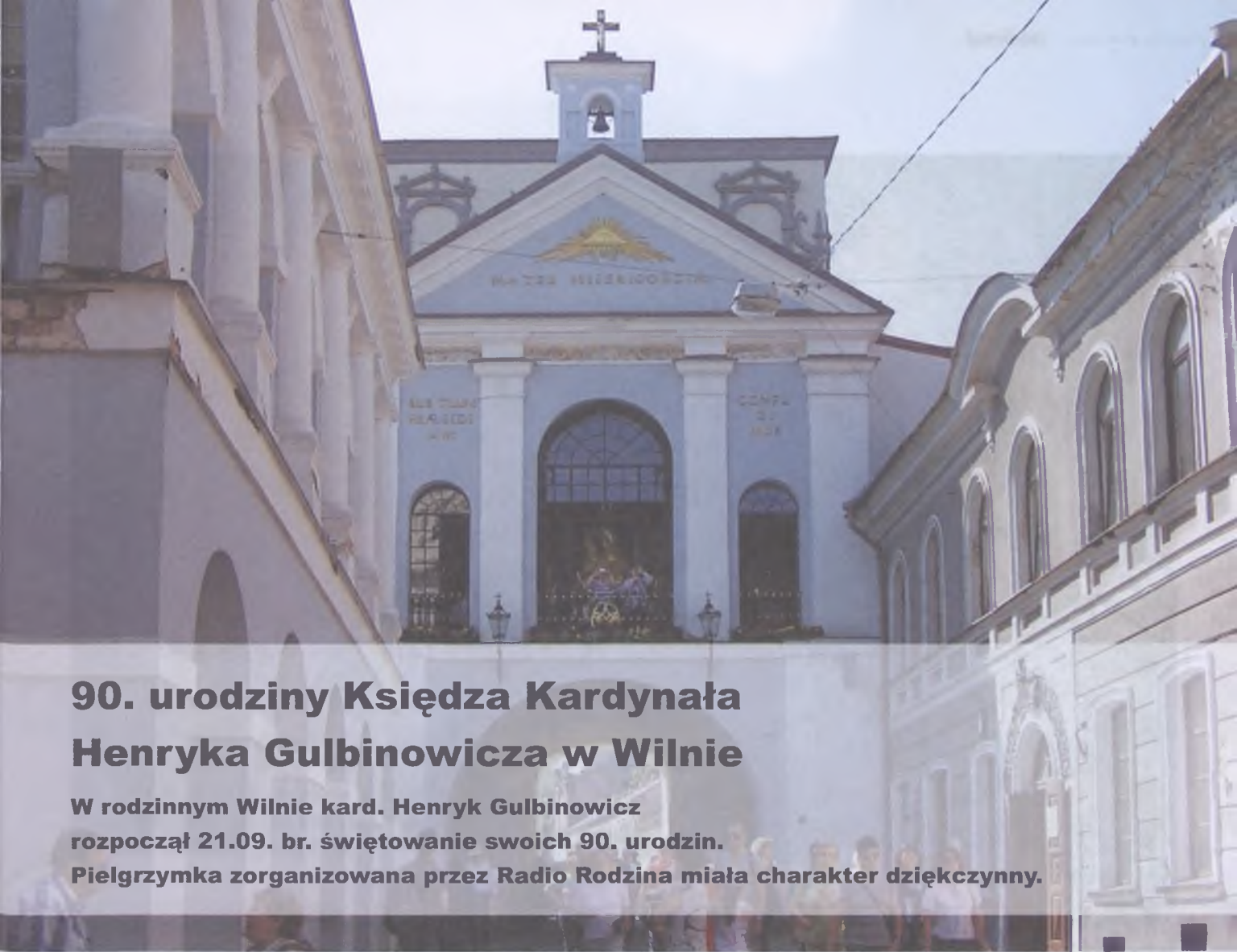
oraz Zakład Opiekuńczo-Lecznicy pod wezwaniem św. Jadwigi. W trosce o rodaków mieszkających za wschodnią granicą Metropolita Wrocławski utworzył Komitet ds. Pomocy Katolikom na Wschodzie. Dzięki Jego staraniom dokonano czterech uroczystych koronacji słynących łaskami wizerunków Matki Bożej: w Wambierzycach (17.08.1980 r.), na Górze Iglicznej (21.06.1983 r.), w kościele pod wezwaniem NMP na Piasku we Wrocławiu (10.09.1989 r.) oraz w kościele pod wezwaniem św. Karola Boromeusza we Wrocławiu (11.09.1994 r.). Metropolite Wrocławskiego - Seniora można określić jako człowieka dialogu i pojednania. Stara się „oddychać dwoma płucami kultury i tradycji” - Wschodu i Zachodu. I jest to zaiste ożywczy oddech! Angażuje się więc, niejako w naturalny sposób, w trudny, ale możliwy do zrealizowania proces integracji państw i narodów Europy. Uobecnia w sobie tę część dziedzictwa kulturowo-narodowego, którą największy Polak przełomu tysiącleci Jan Paweł II zwykł określać mianem „wspólnoty ducha”. Swoją postawą pokazuje, jak ją budować. Bez wahania zaangażował się więc w proces

pojednania polsko-niemieckiego. Przy Jego znaczącym duchowym wsparciu mogło powstać Centrum dla Pojednania w Krzyżowej. Tam spotykają się Polacy i Niemcy, aby lepiej siebie poznać i dzięki temu wyzbywać się postaw wzajemnych uprzedzeń. A to przecież nieodzowny warunek każdego pojednania. Metropolita Wrocławski, Kardynał Gulbinowicz był członkiem kilku watykańskich kongregacji, mianowicie: Kongregacji Kościołów Wschodnich, Kongregacji Ewangelizacji Narodów i Kongregacji ds. Duchowieństwa. W Kościele w Polsce był członkiem Rady Głównej Episkopatu Polski, członkiem Komisji ds. Duszpasterstwa Ogólnego, Komisji ds. Duchowieństwa oraz Komisji ds. Duszpasterstwa Emigracji. Ksiądz Kardynał Henryk Gulbinowicz jest jedną z najbardziej szanowanych osób w Polsce, a szczególnie na Dolnym Śląsku. Szczególnym rysem Jego osobowości jako hierarchy i pasterza jest chrześcijański optymizm, cierpliwość i ojcowska dobroć. Jego hasło biskupie brzmi: „Patientia et Caritas - Cierpliwość i Miłość”.

O wielkości zasług ks. kard. Henryka Gulbinowicza – sprawującego swą posługę arcybiskupa metropolity wrocławskiego do 3 IV 2004 r. świadczą m.in. nadane mu doktoraty honoris causa wrocławskich uczelni: Papieskiego Wydziału Teologicznego (1996), Akademii Rolniczej (2000), Politechniki Wrocławskiej (2003), Akademii Medycznej (2008), a także odznaczenia państwowe: Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski przyznany decyzją prezydenta RP Lecha Wałęsy w 1995 r. oraz Order Orła Białego przyznany postanowieniem prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego w 2008 roku.

Jako arcybiskup senior ks. kardynał Henryk Gulbinowicz pozostał otwarty na kontakty z wiernymi i w dalszym ciągu chętnie dzieli się swoją wiedzą i życiową mądrością.

Opracowanie: Redakcja Nowego Życia



90. urodziny Księdza Kardynała Henryka Gulbinowicza w Wilnie

W rodzinnym Wilnie kard. Henryk Gulbinowicz

rozpoczął 21.09. br. świętowanie swoich 90. urodzin.

Pielgrzymka zorganizowana przez Radio Rodzina miała charakter dziękczynny.

REDAKCJA NOWEGO ŻYCIA

Marta Łomnicka

„Tu są początki wspaniałego, długiego, obfitego w dokonania życia naszego kochanego księdza kardynała. Tu się wszystko zaczęło, na tej ziemi wileńskiej: życie, szkoła, studia w seminarium i kapłaństwo. Dlatego czujemy, co czuje w tej chwili ksiądz kardynał w swoim sercu, gdy wrócił dziś do ziemi swojego narodzenia” – mówił w kazaniu bp świdnicki Ignacy Dec, który przypomniał zebrany życiorys kardynała Gulbinowicza. Podkreślił, że w długoletniej posłudze kapłańskiej dla Kardynała zawsze najważniejszy był człowiek. „Ksiądz Kardynał nigdy nie walczył z człowiekiem, a zawsze o człowieka” – dodał ordynariusz świdnicki.

Podczas Mszy Św. Kardynał wręczył pierścienie milenijne archidiece-

zji wrocławskiej kustoszowi Sanktuarium w Ostrej Bramie, ks. prałатовi Janowi Kasiukiewiczowi oraz posłowi PE i przewodniczącemu Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, Waldemarowi Tomaszewskiemu. Jako wotum pielgrzymów z Wrocławia ks. prałat J. Kasiukiewicz otrzymał od Kardynała w darze ornat z wyhaftowanym wizerunkiem bł. Jana Pawła II. Na zakończenie Eucharystii Kardynał udzielił wszystkim zebrany błogosławieństwa apostołskiego, połączonego z odpustem zupełnym, do którego upoważnił Jubilata papież Franciszek specjalnym dekretem Stolicy Apostolskiej.

Pozakończonej Eucharystii w Ostrej Bramie kard. Gulbinowicz przyjął z rąk ministra kultury, Edwarda Trusewicza, medal Ministerstwa Kultury Litwy zwany „Nieś swoje światło i wierz”. Odnaczenie to jest wyrazem

wdzięczności państwa litewskiego za wsparcie, jakiego Kardynał, będąc członkiem watykańskiej Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich, udzielał obywatelom byłych republik radzieckich (w szczególności Litwy) w latach 70-tych i 80-tych. Była to pomoc materialna, druk literatury religijnej, jak też pomoc w zachowaniu dziedzictwa kulturowego i religijnego.

Zaproszeni goście

W uroczystej Mszy Św. wzięła udział zarówno 170-osobowa delegacja z Dolnego Śląska, towarzysząca Kardynałowi w jednodniowej pielgrzymce, jak też przedstawiciele społeczności polskiej na Litwie. W delegacji z Wrocławia towarzyszyli Jubilatowi m.in. wicewojewoda dolnośląska – Ewa Mańkowska, posłowie: Ewa Wolak, Sławomir Piechota, senator Wiesław Kilian, starosta powiatu



Uroczysta Eucharystia w kaplicy cudownego obrazu Matki Bożej Ostrobramskiej.

wrocławskiego – Andrzej Szawan. Wielkim zaskoczeniem był liczny udział w uroczystościach przedstawicieli władz Litwy. Zaproszenie Radia Rodzina do udziału w jubileuszu kard. Gulbinowicza przyjęli m. in.: Waldemar Tomaszewski – przewodniczący Akcji Wyborczej Polaków na Litwie i poseł PE, Jarosław Narkiewicz – wicemarszałek Sejmu Litwy oraz posłanki: Rita Tamaszuniene – przewodnicząca Sejmowej Frakcji AWPL i Wanda Krawczonok, członkowie rządu Litwy: Edward Trusewicz – wiceminister kultury, Jarosław Niewierowicz – minister energetyki, Renata Cytacka – wiceminister energetyki, Leokadia Poczykowska – wiceminister rolnictwa, Lidia Mamosziunaite – wiceminister oświaty, Władysław Kondratowicz – wiceminister łączności, Maria Reksć – mer Samorządu Rejonu Wileńskiego, Jarosław Kamiński – wicemer Wilna oraz Stanisław Cygnarowski – konsul generalny RP w Wilnie.

Ponad dwustu dostojnych gości z Litwy oraz pielgrzymi z Wrocławia podjętych zostało w Domu Polskim w Wilnie uroczystym obiadem wydanym przez Radio Rodzina na cześć kardynała Gulbinowicza. Nie zabrakło wielkiego tortu urodzinowego.

W Wilnie kard. Gulbinowicz złożył wizyty emerytowanemu kard. Audrysowi Backisowi oraz metropolicie wileńskiemu abp. Gintarasowi Gruszy. Kardynał Gulbinowicz przyjmowany był z wielką radością i szacunkiem przez mieszkańców



Minister kultury Edward Trusewicz wręcza kardynałowi Gulbinowiczowi odznaczenie w imieniu rządu Litwy.

Wilna. Odwiedzając z nostalgią miejsca swojego dzieciństwa i młodości, pozdrawiany był przez mieszkańców miasta, którzy składali Jubilatowi życzenia urodzinowe. W drodze powrotnej, przed lądowaniem we Wrocławiu kard. Gulbinowicz podziękował na pokładzie samolotu organizatorom i uczestnikom pielgrzymki do Wilna oraz udzielił błogosławieństwa.

W przygotowaniu i realizacji wylotu do Wilna wspierali organizatora – ks. Cezarego Chwilczyńskiego, dyrektora Radia Rodzina; linie lotnicze ENTERair wraz z prezesem Andrzejem Kobielskim, Wrocław Airport wraz z prezesem Dariuszem Kusiem, WroLot Usługi Lotniskowe Sp. z o.o. wraz z prezesem Krzysztofem Korciakiem oraz Biuro Podróży Panorama wraz z prezesem Marią Kulbidą. Był to już 10. jednodniowy lot czarterowy organizowany przez rozgłośnię w ramach realizowanego od lat cyklu pielgrzymek do sanktuariów Europy.



Życzenia od młodzieży wileńskiej.



Podczas uroczystego obiadu wydanego przez Radio Rodzina na cześć Jubilata przemawiał wicemarszałek Sejmu Litwy Jarosław Narkiewicz.



Peregrynacja wielkopiątkowego krzyża bł. Jana Pawła II

Lp	Data przybycia	Dekanat / Parafia	Data pożegnania
1	26.10.2013	Środa Śląska, pw. Podwyższenia Krzyża Świętego	30.10.2013
2	30.10.2013	Środa Śląska, pw. św. Andrzeja Ap.	02.11.2013
3	02.11.2013	Brzeg Dolny, pw. Chrystusa Króla	05.11.2013
4	05.11.2013	Brzeg Dolny, pw. NMP z Góry Karmel	07.11.2013
5	07.11.2013	Brzeg Dolny, pw. św. Michała Archanioła	09.11.2013
6	09.11.2013	Wołów, pw. św. Karola Boromeusza	13.11.2013
7	13.11.2013	Wołów, pw. św. Wawrzyńca	16.11.2013
8	16.11.2013	Góra Śląska, pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej	20.11.2013
9	20.11.2013	Góra Śląska, pw. św. Faustyny	23.11.2013
10	23.11.2013	Trzebnica, pw. św. Ap. Piotra i Pawła	27.11.2013
11	27.11.2013	Trzebnica, pw. św. Bartłomieja i św. Jadwigi	30.11.2013
12	30.11.2013	Prusice, pw. św. Jakuba Ap.	02.12.2013
13	02.12.2013	Żmigród, pw. św. Trójcy	04.12.2013



„Myśl jest święta i zbawienna modlić się za zmarłymi”

Szczególnie na początku listopada nasze myśli kierujemy w stronę tych, którzy odeszli do wieczności.

ks. Zbigniew Stokłosa

Uroczystość Wszystkich Świętych, wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych i kolejne dni, w których szczególną pamięcią modlitewną otaczamy zmarłych, są okazją do zadumy i zastanowienia się nad tym, dokąd zmierza życie każdego człowieka wierzącego. W tym czasie przypominamy sobie znaczenie modlitwy za zmarłych oraz jej formy.

Po co mamy się za nich modlić? Teologicznie ujmując, jest to wyznanie wiary w świętych obcowanie, w nasze przeznaczenie do życia wiecznego. Po ludzku zaś, jest to wyraz wdzięczności i pamięci o tych, którzy jeszcze niedawno byli z nami.

Przygotowując się do tych dni sprzątamy groby, kupujemy świece, zamawiamy chryzantemy, ale przed tym wszystkim powinniśmy uświadomić sobie prawdę, że jeśli nasi bliscy zmarli czegokolwiek jeszcze potrzebują, to przede wszystkim naszej modlitwy. Przyjrzyjmy się przy tej okazji naszej modlitewnej pamięci o zmar-

łych. Kościół zachęca nas i daje wiele środków i sposobów do takiej modlitwy.

Msze Święte za zmarłych

To piękna i mądra tradycja: ofiarować zmarłym swoją modlitwę podczas Eucharystii. Zamawianie Mszy Świętych za zmarłych to bodaj najważniejszy sposób modlenia się za nich. Św. Paweł poucza nas, że ten, kto spożywa Ciało i Krew Jezusa, ma życie wieczne. Spożywając Ciało i Krew Boga w intencji zmarłych, możemy pomóc im osiągnąć niebo. Pięknym zwyczajem jest zamawianie Mszy Św. za zmarłego przez uczestników pogrzebu – bliskich, krewnych sąsiadów, kolegów i koleżanek z miejsca pracy, członków stowarzyszenia czy organizacji, do której zmarły należał. Znane są także tzw. Msze Św. gregoriańskie, polegające na odprawieniu 30. Mszy Św. przez kolejne 30 dni. Mszy gregoriańskiej od samego początku towarzyszyło mocne przekonanie Ko-

ścioła o szczególnej jej skuteczności dla zmarłych cierpiących w czyśćcu. Oprócz Mszy Św. gregoriańskiej znany jest zwyczaj sprawowania Eucharystii za zmarłych w 7. i 30. dniu po pogrzebie oraz w rocznicę śmierci czy urodzin.

„Wypominki”, czyli modlitwa Kościoła za zmarłych

Wśród wielu różnych znaków wyrażania modlitewnej pamięci o zmarłych jest zwyczaj listopadowych wypominek, tzn. odczytywanie w ko-

Znane są także tzw. Msze Św. gregoriańskie, polegające na odprawieniu 30. Mszy Św. przez kolejne 30 dni. Mszy gregoriańskiej od samego początku towarzyszyło mocne przekonanie Kościoła o szczególnej jej skuteczności dla zmarłych cierpiących w czyśćcu.

ściołach imion zmarłych. Na świec-
kich uroczystościach, zwłaszcza upa-
miętniających poległych w wojnach,
przeprowadza się tzw. apel poległych,
wyczytując ich imiona i czcąc ich
chwilą ciszy. Wierzący do tej ludzkiej
pamięci dołączają pamięć modlitewną
przed Bogiem. Poszukując głębszego
sensu wypominek, warto cofnąć się
do liturgii eucharystycznej sprawowa-
nej w starożytnym Kościele. Podczas
przygotowania darów ofiarnych, a tak-
że w czasie modlitwy eucharystycz-
nej, odczytywano tzw. dyptyki, na
których wypisywano imiona żyjących
biskupów, ofiarodawców, dobrodzie-
jów, ale także świętych męczenników
i wyznawców oraz wiernych zmar-
łych. Poprzez ceremonię wyliczania
imion wyrażano przede wszystkim
więź wspólnoty i miłość łączącą
wszystkich członków Kościoła chwa-
lebnego (święci), cierpiącego (zmar-
li w czyśćcu cierpiący) i walczącego
(żyjący). Umieszczenie imion w dyp-
tyku (nazwa pochodzi od składanych
tabliczek służących do pisania) świad-
czyło o trwaniu w jedności ze wspól-
notą kościelną. Po wyczytaniu, dyp-
tyki kładziono na ołtarzu, na którym
sprawowano Eucharystię. Dzisiejsze
wypominki, są kontynuacją starożyt-
nych dyptyków i mają podobny sens.
Podobnie jak one, są wyrazem miło-
ści i jedności całego Kościoła: piel-
grzymującego na ziemi i tego, który
przeszedł już granicę śmierci. Pisząc
imiona zmarłych na kartkach wypo-
minkowych, a następnie je odczytu-
jąc, wyrażamy wiarę, że ich imiona są
zapisane w Bożej księdze życia. Zna-
czenie wypominek jest tym większe,
że – podobnie jak w starożytności, tak
i dzisiaj – związane są one z Eucharystią.
W intencji zmarłych, wypisanych
na kartkach wspominkowych, odpra-
wiana jest zwykle Msza św. w dzień
zaduszny oraz w inne dni roku.

Modlitwy przy grobie

Chyba najlepiej modli się za zmar-
łych na cmentarzu, kiedy człowiek po-
chyła się nad grobem swoich bliskich.

Warto wprowadzić w swoje życie
praktykę systematycznego odwiedza-
nia miejsca pochówku bliskich zmar-



KAROLINA WISNIEWSKA

**Chyba najlepiej modli się za zmarłych na cmentarzu,
kiedy człowiek pochyla się nad grobem swoich bliskich.
Warto wprowadzić w swoje życie praktykę systematycznego
odwiedzania miejsca pochówku bliskich zmarłych.**

łych. I nie tylko po to, aby posprzątać
pomnik lub postać sobie i powspo-
minać wspólne życie. Cmentarz to
miejsce modlitwy za zmarłych. Może
łatwiej nam o tym pamiętać, kiedy
idziemy na cmentarz samotnie, w jakiś
powszedni dzień. Trzeba jednak o taki
klimat modlitwy zadbać – zwłaszcza
w dzień Wszystkich Świętych i w dniu
wspomnienia Wszystkich Wiernych
Zmarłych. Nawiedzenie cmentarza to
nie tylko przyozdobienie grobów, spa-
cer po cmentarzu, rozmowa z krewny-
mi i znajomymi – może jeszcze z za-
palonym papierosem. Naszym celem
nawiedzenia cmentarza powinna być
modlitwa do Boga o wieczne szczę-
ście naszych drogich zmarłych.

Uzyskanie odpustu

Miesiąc listopad, zwłaszcza pierw-
sze jego 8 dni, stanowią okazję do
uzyskania odpustu zupełnego i ofia-
rowania go za zmarłych. Uzyskiwanie

odpustów przez wiernych w Kościele
katolickim ma wielowiekową już tra-
dycję. Odpust zupełny jest to darowa-

nie człowiekowi przez Boga wszyst-
kich kar doczesnych, należnych za
grzechy, odpuszczone już co do winy
w sakramencie pokuty.

*Odpust zupełny można uzyskać je-
den raz od południa (1 XI) do północy
(2 XI) spełniając następujące warun-
ki: a) Spowiedź i Komunia święta, b)
Nawiedzenie kościoła, modlitwa sło-
wami: „Ojcze nasz”, i wyznanie wiary
w formie: „Wierzę w Boga”, c) Mo-
dlitwa w intencji Ojca Świętego (np.
„Zdrowaś Maryjo”), d) wykluczenie
przywiązania do jakiegokolwiek grze-
chu.*

*Wierni, którzy pobożnie nawiedzą
cmentarz i przynajmniej w myślach
pomodlą się w intencji zmarłych, zy-
skają odpust dla dusz w czyśćcu cier-
piących. Odpust ten w dniach od 1 do
8 listopada jest zupełny a w inne dni
częstkowy („Kalendarz Liturgiczny
dla Archidiecezji Wrocławskiej 2013”,
s. 193n).*

...ale nie za to ich cenimy

Nowoczesny człowiek wszystkie poważniejsze idee musi mieć podawane w wersji rozwodnionej i rozmiękczonej, wprowadzane tylnymi drzwiami, w sposób niepozorny i bezbolesny.

Adam Witczak

Ileż to słyszymy o edukacji (czy nawet – ewangelizacji) przez zabawę, o potrzebie budowania „fajnego patriotyzmu” etc. Na płaszczyźnie religijnej zdarza się, że o poście rozmawia się nie z księżmi i teologami, ale z dietetykami, sugerując czytelnikom, że ów post to rzecz trochę dziwna i przestarzała, ale można go „łyknąć” jako rodzaj terapii zdrowotnej, „oczyszczającej organizm” i „poprawiającej sylwetkę”.

Tacy jak my

Jednym z przejawów zjawiska opisanego powyżej jest sposób, w jaki część dziennikarzy, publicystów i pisarzy (a czasami także księży) pisze o świętych Kościoła Katolickiego – lub o rozmaitych „mężach i niewiastach” wypełniających karty Biblii. Oto coraz częściej słyszymy, że „święci i patriarchowie byli ludźmi takimi jak i my – ze swoimi słabościami, problemami, wrażliwościami” itd. Na pozór w takim postawieniu sprawy nie ma nic złego (podobnie jak – przynajmniej w teorii – sensowna może być ewangelizacja przez zabawę), w praktyce jednak łatwo tu o nadużycia. Nierzadko jest bowiem tak, że autorzy (zwłaszcza ci bardziej liberalni) dochodzą do konkluzji, iż „święci wcale nie byli tacy święci”. Ten czy ów biblijny mąż dopuścił się cudzołóstwa, zawiści czy zabójstwa; ten czy ów święty ma na swoim koncie życie w konkubinacie (św. Augustyn), „szaloną młodość” (bł. Karol de Foucauld), rozmaite grzechy, perypetie życiowe itd. Zdarzają się i tacy, którzy nawrócili się późno, albo i w ostatniej chwili. Co więcej, pisze się nie tylko o świętych, ale i o postaciach takich

jak Oscar Wilde czy poeta Paweł Verlaine – nawróconych w dramatycznych okolicznościach, zmagających się z monstualnymi słabościami charakteru, nałogami, niepewnością itd.

Co jest naprawdę ważne?

Ktoś zapyta: ale cóż w tym złego? Otóż nic – dopóki nie zaczyna się sugerować, że wady i grzechy wspomnianych osób nie były problemem. Bardzo łatwo jest dokonać takiego przeskoku w rozumowaniu: „nie piszcie źle o konkubinatach, święty Augustyn też się źle prowadził”. Istotne jest jednak to, że nie za to go cenimy (ściślej: nie za to powinniśmy cenić). A więc nie za to mamy cenić świętego Pawła, że prześladował chrześcijan, ale za to, że się nawrócił. Nie to nam powinno imponować w świętym Piotrze, że trzykrotnie zapał się Chrystusa, ale wszystko to, co uczynił dobrego i szlachetnego. Budujące powinno być dla nas nawrócenie się Wilde’a, Rimbauda czy Verlaine’a – a nie to, że praktykowali sodomie, alkoholizm itd.

Wartość błędu

Trzeba sobie jasno powiedzieć: akurat te wszystkie złe rzeczy (czy będzie to zaparcie się Jezusa, czy praktykowanie homoseksualizmu, czy lata niewiary) są tym, co sami święci (tudzież inni żarliwi katolicy) niejako z definicji starali się pokonać, zwalczyć, odpokutować (inaczej po prostu nie traktowalibyśmy ich jako postaci budzących respekt). Dziś często przypisuje się dużą wartość rozmaitym „przejściom”, „rozterkom”, „wahaniom” itd. Tymczasem jedyna wartość błędu jest względna – czas niepewności, rozpaczy, acedii, chaosu jest o tyle pożyteczny, o ile wyniknie z niego coś dobrego, o ile zło zostanie odrzucone.

Współczesny człowiek lubi czytać o poetach, którzy mają problem z pójściem w niedzielę do kościoła i raz w roku do spowiedzi – ale za to pół życia „wadzą się z Bogiem”. W istocie może być tak, że wadzą się z jakimiś swoimi wizjami Boga lub z własnymi przeżyciami wewnętrznymi. Można oczywiście żeglować długi czas po niespokojnych wodach – ale tylko wtedy, gdy to jedyna droga dotarcia do brzegu. Bezmyślne krążenie wśród fal i mielizn, lęk przed przybiciem do portu – to nie ma wartości.

Prawdziwa świętość

A zatem jeśli mówimy, że święty Augustyn czy bł. Karol de Foucauld mieli w życiu takie czy inne „dziwne okresy” – to nie możemy tego traktować jako usprawiedliwienia naszych własnych czy cudzych słabości i postępków. Każdy święty jest świętym o tyle, o ile... no właśnie – o tyle, o ile nim jest. Wielcy katolicy (mniejsza już o to, czy kanonizowani lub beatyfikowani – czy nie) zdawali sobie z tego sprawę. Trzeba sobie wprost powiedzieć, że oczywiście Bóg kocha nas tak czy inaczej – ale nie znaczy to, że kocha nas za wszystko to, co czynimy, za wszystko to, czym jesteśmy. W istocie musi kochać nas mimo wielkiej części naszych zachowań i postępków.

Nie dajmy się zatem zwieść zadowolonym z siebie celebrytom popularnych mediów, którzy lekką ręką odkładają poważne potraktowanie poważnych spraw na „święty nigdy”, motywując to tym, że ten czy ów wielki człowiek miał na koncie różne przyziemne słabości, czasami sporego kalibru. Owszem – ale nie za to tych ludzi cenimy.



Odszedł kapłan, profesor, wychowawca...

W listopadowy czas, kiedy w sposób wzmożony pamiętamy o bliskich zmarłych, do naszych modlitw i kart wypominkowych dopisuję kolejne imię...

Ks. prof. dr hab. Eugeniusz Mitek. W dniu 12. września 2013 roku, w 79. roku życia, w 55. roku kapłaństwa odszedł do Domu Ojca po nagrodę wieczną.

ks. Zbigniew Orda

Kiedy w szpitalu stanąłem przy łóżku umierającego Brata w kapłaństwie, naszego profesora i wykładowcy, usłyszałem jednoznaczną informację ze strony lekarzy, serce jest już bardzo, bardzo słabe, godziny policzone. Patrząc na Niego widziałem, że On gaśnie...

W takiej chwili modliłem się, a zarazem pojawiał się obraz – skrót całego Jego życia i wielu przeżytych chwil...

Z życiem jest, jak ze sztuką w teatrze, że ważne nie jest to, jak długo ona trwa, ale jak jest zagrana (Seneka).

Syn ziemi przemyskiej, urodził się 17 maja 1935 r. w Samborze. Po II wojnie światowej, na skutek przesunięcia granicy państwowej, zamieszkał z rodziną w Przemyślu, gdzie ukończył szkołę podstawową i średnią. W tym czasie był ministrantem w parafii katedralnej.

Po zdaniu egzaminu dojrzałości udał się do Wrocławia i rozpoczął studia w Wyższym Seminarium Duchownym, uwieńczone święceniami kapłańskimi w 1959 r. Przez pierwsze dwa lata był wikariuszem w Wałbrzychu u św. Jerzego, a później we Wrocławiu u św. Bonifacego. Następnie

został skierowany na studia do Lublina (KUL), gdzie studiował psychologię i pedagogikę. Po magisterium powrócił do Wrocławia i zajmował się duszpasterstwem ministrantów w parafii św. Bonifacego, tu prowadził eksperyment pedagogiczny, a jego wyniki posłużyły do napisania pracy doktorskiej, w tym czasie pod jego opieką było ok. 300 ministrantów pochodzących ze szkół podstawowych, średnich, studenci, a także młodzież pracująca. Po doktoracie przyjął obowiązki proboszcza we Wrocławiu, w parafii św. Wawrzyńca. W tym czasie rozpoczął zajęcia dydaktyczne jako wykładowca z zakresu psychologii, katechetyki, pedagogiki i historii wychowania. Jako adiunkt prowadził przy katedrze Pedagogiki i Katechetyki seminaria naukowe dla magistrantów i doktorantów równocześnie publikując własne artykuły pod kątem habilitacji.

Kolokwium habilitacyjne złożył w Krakowie (PAT). Jest autorem 224 artykułów i 14 książek. Większość publikacji dotyczyła tematyki pastoralnej.

Jako pracownik naukowy wypromował 330 magistrów, 55 licencjuszy rzymskich, 21 doktorów. Przez całe życie starał się łączyć pracę z wolą Bożą. Wymagający od studentów, ale także od siebie. Pracę duszpasterską

godził z pracą naukową. Przez 30 lat prowadził kursy lektorskie dla ministrantów miasta Wrocławia i wypromował ponad 1700 lektorów. Otrzymał tytuł Kapelana Honorowego Jana Pawła II, a także medale za zasługi dla rozwoju i działalności PWT oraz Polskiego Towarzystwa im. Janusza Korczaka w Warszawie.

17 września br. we wrocławskiej Katedrze podczas Mszy Św. pogrzebowej, trzech biskupów, stu trzydziestu księży, rodzina, wielu uczniów, lektorów, bliskich i przyjaciół dziękowało Bogu za życie i posługę ks. prof. Mitka. Bo odszedł wielki kapłan. Słowa są tu nieporadne, aby przekazać to, co czuje serce. Ludzkie sprawy, radości i cierpienia, którymi żył ten Boży kapłan, pedagog. Ludzkie sprawy, którymi tak się zajmował, właśnie dlatego, że był Boży. Zatraskany o swojego studenta, aby „sztukę życia zagrać jak najlepiej” (Seneka), oddany ludziom i Kościołowi, bo oddany Bogu.

Błogosławiona Aniela Salawa, służąca krakowska, tak zapisała w swoim Dzienniczku: „Boże! żyję, bo każesz, umrę, bo muszę, zbaw mnie, bo możesz”. I o to zbawienie módlmy się dla naszego profesora, wykładowcy, kapłana, nauczyciela, wychowawcy, przyjaciela...

CUKIEREK ALBO PSIKUS!

Pierwszego listopada obchodzimy uroczystość Wszystkich Świętych. Odwiedzamy wtedy groby naszych bliskich zmarłych, modlimy się za ich dusze; to święto jest dla nas także okazją do tego, by przypomnieć sobie tajemnicę świętych obcowania. Wszyscy jesteśmy zaproszeni do wejścia do radości wiecznej, a uroczystość Wszystkich Świętych pozwala nam przypomnieć sobie tę prawdę.

Przemysław Przyślak

Niestety coraz popularniejsze staje się świętowanie Halloween. To popularne w krajach anglojęzycznych święto dotarło do nas w latach 90. ubiegłego wieku. Jest obchodzone w nocy z 31 października na 1 listopada. Dla wielu jest to dobra zabawa - możliwość spotkania z przyjaciółmi i przebrania się w najróżniejsze stroje: czarownicy, diabła, postaci z kreskówek, czy mitycznych stworów i bogów. Takie przebieranki przysparzają wiele radości, szczególnie najmłodszym, ale też i dużo problemów, zwłaszcza duchowych. Historia powstania i kontekst duchowy tego święta nie tylko nie są katolickie, ale jawnie sprzeciwiają się katolickiej moralności i duchowości.

W zamierzczłych wiekach, w odległej Brytanii

Nie do końca wiadomo, kiedy to, co dzisiaj nazywamy Halloween się rozpoczęło. Wiemy, że pierwsza współczesna parada „upiorów i demonów” miała miejsce 31 października 1920 w mieście Anoa w Minnesocie w USA. Sam obrzęd sięga jednak swoimi korzeniami do początków naszej ery. Niewiele o nim wiemy, bo Celtowie nie pozostawiali po sobie źródeł pisanych. Dopiero kiedy w IX wieku na Wyspy Brytyjskie zawędrowało chrześcijaństwo i zaczęto walczyć

z tym demonicznym świętem, pojawiły się pierwsze wzmianki o druidzkim dniu duchów.

Dzień współczesnego Halloween to dzień ówczesnego Samhaim. Wtedy to zacierała się granica między światem duchowym, a materialnym. Wierzono, że duchy zmarłych mogą się przedostać do świata żywych i to bez względu na to, czy są dobre czy złe. Zapraszano wówczas do domów duchy zmarłych przodków, a duchy złe przepędzano. Stąd dla odstraszenia demonów przebierano się za nie. Ważnym elementem święta było rytualne palenie ogniska i składanie na ołtarzu pozostałości z płodów rolnych, zwierząt i ofiary z ludzi. Druidzi, a więc celtyccy duchowni przechadzali się po wioskach, wybierali dziewicę, którą gwałcili, a następnie składali w ofierze, upraszając przy tym duchy opiekuńcze wioski o pomyślność. Oczywiście te tzw. duchy opiekuńcze nie miały nic wspólnego z dobrem, były to po prostu demony. Jeśli nie chciało się złożyć w ofierze dziewicy, druidzi rzucali na wioskę przekleństwo. O realnym działaniu tych przekleństw dowiadujemy się z przekazu misjonarzy.

Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną...

Już samo tylko pochodzenie tego święta i jego niechrześcijańska oprawa skłaniają nas raczej do odrzucenia tej tradycji. Warto jednak pokazać cały

duchowy kontekst tego wydarzenia, by mieć świadomość, co tak naprawdę kryje się za niewinnymi przebierankami.

Jak zauważamy Halloween to po prostu kult szatana. Często umyka naszej uwadze to, że rzeczywistość w której żyjemy nie jest duchowo obojętna. Coś jest przeniknięte Duchem Świętym i od Boga pochodzi, albo złym duchem i pochodzi od diabła. Nie wolno nam o tym zapomnieć, bowiem ta uwaga pozwoli nam lepiej zrozumieć, dlaczego Halloween wyrządza tyle zła. I nie chodzi tu aż tak bardzo o liczne przestępstwa i morderstwa popełniane w tym dniu właśnie (choć też są one straszne). Chodzi raczej o to, że zło wyrządzone przez tą „zabawę” jest ukryte i dobrze zamaskowane. Przez kult Halloween zły rani ludzką duszę, prowadzi do zniewolenia, a w skrajnych przypadkach nawet do opełnienia.

Pierwszym realnym zagrożeniem ze strony Halloween jest osvajanie się z obecnością demonów i złych duchów. Bardzo wyszukane i nierzadko wysublimowane kostiumy przedstawiają diabła, upiory, duchy zmarłych. Coraz częściej dzieci przebierają się za fikcyjne postacie wprost związane z ruchem New Age, takie jak Hello Kitty, Spiderman, X-men, Harry Potter i wiele innych. Dorośli i starsza młodzież są już bardziej pomysłowi. Często kostiumy przedstawiają Hitle-

ra, Stalina czy inne osoby kojarzone z masowymi mordami. Dziewczęta przebijają się za prostytutki, chłopcy za homoseksualistów bądź transwestytów. Popularny jest też strój księdza czy zakonnicy, co w jawny sposób wyśmiewa chrześcijańskie wartości. Takie osvajanie ze złem stępią nasze

Oswojenie młodego człowieka ze złem prowadzi do innej, większej szkody. Ta, o której chcę teraz wspomnieć może w duszach młodych ludzi siać spustoszenie duchowe i prowadzić do brzemiennych w skutkach następstw. Mowa o otwarciu się na działanie demona. Brzmi strasznie, ale

je duszę ludzką, zwozi ją i prowadzi do grzechu, oddalenia od Boga. To jest największe zwycięstwo szatana. Wcale nie jest nim opętanie czy zniewolenie, ale po prostu grzech, zwykły codzienny grzech, który oddala nas od miłości Bożej. Zaś zabawy takie jak Halloween ułatwiają Złemu kuszenie nas, ponieważ ukazują Go jako kogoś niegroźnego. Młodzi (ale i dorośli) zaczynają sądzić, że z diabłem można pertraktować, bawić się, że można powiedzieć mu dość, kiedy się chce. Tak jednak nie jest. Demon nie bierze jeńców, nie ma współczucia dla małych dzieci. Jest bezwzględny i chce każdego, nawet najsłodsze bobasa, doprowadzić do wiecznego potępienia.

W ostateczności zabawa w Halloween prowadzi do kultu śmierci. Kult śmierci jest oczywistym zaprzeczeniem przesłania Ewangelii. Jezus głosił życie. Jezus jest Życiem! Kiedy w swoim myśleniu zwracamy się do śmierci, odwracamy się od Chrystusa. W wielu przypadkach zwykła halloweenowa zabawa prowadzi do okultyzmu i spirytyzmu. To zaś jest bałwochwalstwem.

Abyście byli święci tak jak Ojciec jest Święty

Bóg nas kocha i chce byśmy tę miłość odwzajemniali. Niestety oddaliśmy się od Niego nawet przez coś, co nazywamy niewinną zabawą. Jest przecież w tradycji chrześcijańskiej tyle pięknych wspomnień, które pozwalają nam przeżywać życie w duchu Ewangelii. Jest jakimś dramatem, a nawet neopogaństwem, że wracamy do wierzenia w amulety, wróżby i „halloweenowy” zabobon. Pamiętajmy, że wiele wieków temu za niewinnym „cukierkiem albo psikus” stała realna groźba utraty życia, zdrowia czy mienia. Nie dajmy się zwieść propagandzie, która chce nam wmówić, że wolno nam wszystko. Jesteśmy dziećmi Boga i do Niego idźmy.

Wszyscy Święci i Święte Boże. Módlcie się za nami!



KAROLINA WIJEWIKA

Często umyka naszej uwadze to, że rzeczywistość w której żyjemy nie jest duchowo obojętna. Coś jest przeniknięte Duchem Świętym i od Boga pochodzi, albo złym duchem i pochodzi od diabła. Nie wolno nam o tym zapomnieć, bowiem ta uwaga pozwoli nam lepiej zrozumieć, dlaczego Halloween wyrządza tyle zła.

wyczulenie, na to co jest grzechem. W ludzkim sumieniu zaciera się granica między tym co dobre, a co złe. Skoro bowiem na jednej imprezie bawią się razem „ksiądz”, „Hitler” i „prostyutka”, to wszystko jest już dozwolone. Również osvajanie dzieci i młodzieży z przemocą jest realnym zagrożeniem, nie tylko dla ich duchowości, ale i delikatnej psychiki. Wszecobecne w tym dniu fabrykaty krwi, „poodcinane” kończyny, narzędzia tortur i inne sprawiają, że dzieci podświadomie uważają je za coś dobrego. Niech zatem nie dziwią późniejszą akty wandalizmu, przemocy i brutalności, nawet w szkole podstawowej.

w rzeczy samej jest tym co oznacza. Bardzo popularnym przekłamaniem filozofii New Age jest to, że w zasadzie to człowiek decyduje o tym co jest złe, a co dobre. Ewa dała się skusić obietnicą poznania dobra i zła: *Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło* (Rdz 3, 5). Tak naprawdę, to nie od nas zależy, czy coś jest dobre czy złe. Rzeczywistość jest przeniknięta Duchem Świętym albo złym duchem. Jeżeli stykamy się z tym drugim, to zły duch nas atakuje. Niestety nie bierze on pod uwagę takich wymówek jak: „bo dla mnie to tylko zabawa”. Ataku-

O czym śpiewa święta Cecylia?

Gdy spotkałam ją po raz pierwszy, wydała mi się jedynie poważną damą z obrazka, jaki dostałam niegdyś od pewnego organisty. Przy boku anioł z nutami, w dłoniach lira, wzrok skierowany ku niebu. O czym wówczas śpiewała święta Cecylia? Może o swoim męczeńskim losie, o życiu które oddała za wartości?



ŚW. CECYLIA Z ANIOŁEM, DOMENICHIÑO, 1618, LUVR, UPLOAD.WIKIMEDIA.ORG

Anna Szymik

Może o ludziach, którzy tak jak ona nie bali się wyznawać, w co wierzą i co kochają? Wreszcie co dzisiaj zaśpiewałaby nam ta święta z III wieku – patronka muzyki, której wspomnienie liturgiczne obchodzimy 22 listopada? Święta Cecylia obrała sobie doskonałe narzędzie do opiewania chwały Bożej, jakże bliskie naturze człowieka, trafiające bezpośrednio do jego duszy. W sposób intuicyjny, na mocy z góry danego jej talentu, wykorzystywała i zalecała dźwięki instrumentu oraz śpiew jako balsam dla szarganego różnymi namiętnościami ciała, ukojenie nadwyręzonego umysłu. Odkryła bowiem i zrozumiała moc muzyki, by z czasem stać się jej patronką.

Legandy wielu kultur, pochodzące z różnych epok, opowiadają o władzy drzemiącej w muzyce i potędze jej oddziaływania. Robert Burton w swojej książce *Anatomia melancholii*, wydanej w roku 1621, oparł się na antycznych, barwnych opisach, w których muzyka odgrywała szczególną rolę: *W słowie 'muzyka' jest taka*

moc, która zachwyca duszę, królując nad zmysłami. Jest to rodzaj słodkiej przyjemności, gdy rzeczywista melodia uspokaja naszą niecielesną duszę. Działa nie tylko na człowieka. Jak wynika z doświadczeń, także ryby są niezwykle wrażliwe na muzykę. Wszystkie śpiewające ptaki reagują na nią pozytywnie, zwłaszcza słowiki. Także pszczoły gdy zbierają się do odlotu i usłyszą brzęczący dźwięk, zaczynają się ociągać. Łanie, konie, psy, niedźwiedzie rozkoszują się nią. Natura w nieoczekiwany sposób odkrywa prawdę, że pod wpływem muzyki wzrasta wrażliwość ludzi. Tymczasem dziś, w czasach szczególnego zawieszenia rozumowi, zachodnia kultura traktuje muzykę, jako jedną z dziedzin sztuki użytkowej; ma dekorować codzienność i dostarczać życiu wrażeń estetycznych, nie jest natomiast niezbędna. Czy to jednak słuszna droga? I co na to święta Cecylia? Myślę, że zgodziłaby się z opinią niektórych psychologów i psychiatrów współczesnych, którzy coraz częściej przy-

znają, iż artystyczne wysiłki twórcze zapewniają zdrowie psychiczne. Neurolog Oliver Sacks traktuje muzykę jako element terapii, który pomaga przywrócić jasność umysłu tym, którzy ją stracili lub nigdy nie mieli: *Moc jaką ma muzyka, ma wielkie praktyczne i teoretyczne znaczenie. Możemy zaobserwować, jak osoba opóźniona umysłowo, niezdolna do wykonywania najprostszych ćwiczeń składających się z sekwencji czterech, pięciu ruchów, zaczyna wykonywać bezbłędnie to samo zadanie, słysząc w tle muzykę. To, co możemy zaobserwować, to niezwykłą moc muzyki wspomagającą rehabilitację w sposób skuteczny (a jednocześnie radosny!), podczas gdy inne, abstrakcyjne i schematyczne formy pomocy kończą się niepowodzeniem.*

O terapeutycznej roli muzyki mam okazję przekonać się osobiście, pracując jako muzykoterapeutka w Dolnośląskim Specjalnym Ośrodku Szkolno Wychowawczym nr 12 dla Nieśłyszących i Słabosłyszących we Wrocławiu.

wiu. Stosowanie dźwięków muzyki jako narzędzia terapii u osób dotkniętych głuchotą wydawać by się mogło z pozoru działaniem abstrakcyjnym, nie znajdującym racjonalnego uzasadnienia. Praktyka jednak oraz

Stosowanie dźwięków muzyki jako narzędzia terapii u osób dotkniętych głuchotą wydawać by się mogło z pozoru działaniem abstrakcyjnym, nie znajdującym racjonalnego uzasadnienia. Praktyka jednak oraz właściwości fizyczne fali dźwiękowej dowodzą, że cecyliański patronat obejmuje również świat fizjologicznej ciszy.

właściwości fizyczne fali dźwiękowej dowodzą, że cecyliański patronat obejmuje również świat fizjologicznej ciszy. Z natury swojej bowiem każdy wydobyty dźwięk wprawia powietrze w drganie i w postaci wibracji jest odbierany przez ludzkie ciało. Zatem osoby niesłyszące, choć jej nie słyszą, to jednak czują muzykę swoim ciałem. Jako surdomuzykoterapeuta (muzykoterapeuta pracujący z osobami niesłyszącymi) wykorzystuję tę właściwość muzyki i wprowadzam swoich małych podopiecznych w sferę dźwięków poprzez umożliwienie im bezpośredniego kontaktu z jego źródłem. Na przykład dziecko kładzie rękę na grającym instrumencie, przybliża się czy wręcz „przytula” do głośnika, z którego płynie muzyka. Stopniowo jego wrażliwość galwaniczna wzrasta na tyle, że potrafi rozróżnić brzmienie poszczególnych instrumentów i czerpać z tego radość. U dzieci, u których zachowały się resztki słuchu, forma dotarcia z muzyką jest nieco prostsza – należy wzmocnić wolumen emitowanego dźwięku czy własnego śpiewu. W sposób natomiast niezależny od stopnia uszkodzenia słuchu

dzieci niesłyszące wyrażają swoją ekspresję poprzez taniec, rytmikę oraz pantomimę, co z kolei pozwala im na przeżycie artystycznej ekstazy.



SW. CECYLIA, JACQUES BLANCHARD, UPLOAD.WIKIMEDIA.ORG

Muzyka bowiem wyzwala i ukazuje to, co wypływa z głębokiego wnętrza człowieka – jego emocje. Reakcja emocjonalna organizmu na muzykę jest jednym z najstarszych zagadnień, jakimi zajmuje się psychologia muzyki. Pitagoras twierdził, że muzyka jest wyrazem proporcjonalnego ładu i pomaga człowiekowi uzyskać równowagę wewnętrzną. Platon widział w muzyce potęgę i uważał za zdolną do budzenia uczuć moralnych o charakterze pozytywnym i negatywnym, co należało wykorzystać w nauczaniu i wychowaniu. Arystoteles zastanawiał się nad celami słuchania muzyki i doszedł do wniosków, że służy ona oczyszczaniu i leczeniu uczuć, doskonaleniu moralnemu, kształceniu umysłu, odpoczynkowi, rozrywce i przyjemnościom. Również w życiu świętej Cecylii odnajdujemy momenty zmagania się emocjonalnych żywiołów, w odpowiedzi na które ona wyśpiewywała chwałę Bogu. Nawet spodziewana śmierć i cały proces męczeńskiego

umierania nie wywołały dysharmonii w jej duszy. Kochając wierzyła, wierząc pracowała nad udoskonalaniem siebie i innych, udoskonalając cieszyła

się, a gdy pojawiał się smutek i w nim znajdowała wartość.

Różnorodna jest więc moc muzyki: można ją traktować jedynie jako rozrywkę, ale może też ekscytować, poruszać, przekonywać, a także i usprawiać zaburzone funkcje organizmu. Oddziałuje ona na słuchaczy na wiele różnych sposobów i jest odbierana nie tylko za pomocą słuchu, ale też całym ciałem, wywołując różne stany emocjonalne od euforii po rozpacz. To świadczy o ogromnej sile muzyki mającej charakter uniwersalny i ponadczasowy, podobnie jak przesłanie, które możemy odczytać ze świadectwa życia jej patronki.

O czym zatem dziś śpiewałaby nam święta Cecylia w te długie, listopadowe wieczory?

Myślę że wciąż o tym samym, o miłości do Boga i do muzyki. Bo Bóg dając nam siebie, dał nam też muzykę i dzięki temu mamy czym Go chwalić!



Odszkodowanie za narodziny

Włoski Sąd Najwyższy, wyrokiem z 2 października 2012 roku, nakazał wypłacenie odszkodowania w wysokości miliona euro dziecku, urodzonemu 16 lat temu z zespołem Downa, oskarżając i potępiając jednocześnie lekarza za niewykonanie odpowiednich badań, mogących postawić powyższą diagnozę.



ks. Robert Szwabowicz

Tekst uzasadnienia wyroku jest bardzo skomplikowany, przepełniony argumentami i analizami z wielu płaszczyzn: od prawa do filozofii.

Na powyższy wyrok swoją opinią odpowiedziało Centrum Bioetyki Uniwersytetu Katolickiego Sacro Cuore w Mediolanie. Pomijając wszelkie prawne i filozoficzne uzasadnienia wyroku, podkreśla z obawą główne przesłanie, jakie można z tej sentencji wyciągnąć: lepiej byłoby się nie urodzić, niż żyć z tą chorobą. Ludzkość dokonała okropnego kroku, w którym jakość życia, zawsze postrzegana subiektywnie, jest w stanie osłabić, a nawet odebrać człowiekowi wszelką autonomię i niezależność, pozbawiając go nawet podstawowych praw człowieka: prawa do życia.

Warto zauważyć, że nie chodzi tutaj jedynie o umożliwienie wyboru za życiem czy przeciw niemu, czyli o możliwość aborcji lub nie. Problem tak naprawdę jest głębszy i dotyczy podstawowego pytania: czy osoba chora, upośledzona, na przykład wła-

śnie z zespołem Downa, jest w pełni człowiekiem, który może żyć wśród nas, czy lepiej by było, aby się wcale nie urodził?

Osobiście dostrzegam tu ogromną hipokryzję dzisiejszego świata. Z jednej strony próbuje się ukazać, jaki to świat, politycy, instytucje, rządy są tolerancyjne i pomocne wobec osób niepełnosprawnych, upośledzonych i chorych, starając się coraz bardziej usuwać bariery, rzekomo chronić i wspierać tego typu osoby. Jednakże z drugiej strony cios jest o wiele silniejszy: w tym samym czasie daje im się silnie do zrozumienia: lepiej by było dla was, jakbyście się nie urodzili! Bo jesteście jedynie problemem, za który trzeba płacić odszkodowania! I powtarzam: aborcja niczego nie

mogącą żyć godnie, niemogącą znaleźć oparcia i miłości na tym świecie, dlatego trzeba mu zapłacić odszkodowanie za to, że go nie zabiliśmy. Jakby jedynym lekarstwem na niepełnosprawność i upośledzenie jest nie dopuścić, by tacy ludzie się rodzili.

W grudniu 2006 roku została uchwalona Konwencja ONZ o prawach osób niepełnosprawnych, gdzie wyjaśniono znaczenie niepełnosprawności i różnych zdolności, dzięki którym przypomniano prawa osób niepełnosprawnych. Oczywiście nic to nie znaczy wobec ludzkiej ideologii, ponieważ pomimo, że Włochy ratyfikowały tę Konwencję, to w wyroku Sąd Najwyższy odnosi się do archaicznych definicji niepełnosprawności, które w Konwencji już nie istnieją.

Ustanawianie praw takiego typu, jak wyrok Włoskiego Sądu Najwyższego i wypowiedzi naszych polityków na temat aborcji w przypadku choroby płodu, na pewno nie są tymi, które dodają odwagi, ale tymi, które wskazują drogę do nowej ideologii: nie przejmuj się, na świecie jest wielu takich, którym lepiej byłoby, gdyby się nie urodzili (i wyszło, że to takie nawet chrześcijańskie, bo i Jezus użył kiedyś takiego wyrażenia).

rozwiązały, bo tu nie o nią chodzi tak naprawdę. Chodzi przede wszystkim o pokazanie swojego stanowiska: człowiek chory, upośledzony, według powyższego wyroku jest osobą nie-

Czy prawo jest więc tylko po to, by utworzyć złudne wrażenie ogromnej troski rządzących?

Z bardzo podobną sytuacją spotykamy się dziś w Polsce. Pod koniec

września odbyło się głosowanie odrzucające projekt obywatelski, aby z zakazu aborcji usunąć zapis, o możliwości dokonania aborcji w przypadku stwierdzenia, w wyniku badań

się stać tacy, jak wy. Lepiej, żeby się nie urodzili. Tak jakby o ludzkim życiu było można mówić w wymiarze rachunku zysków i strat. Tylko takie życie jest warte i godne, gdzie nasz ra-

nie przejmuj się, na świecie jest wielu takich, którym lepiej byłoby, gdyby się nie urodzili (i wyszło, że to takie nawet chrześcijańskie, bo i Jezus użył kiedyś takiego wyrażenia).

W swoim dokumencie katolicki uniwersytet z Mediolanu odwołuje się również do Paraolimpiady. Jak ma się wyrok sądu wobec tego sportowego wydarzenia? Niepełnosprawność jest czymś, czego się nie da pokonać, zaakceptować, co należy wykluczyć, jak chce tego sąd? A może jest czymś, co można zaakceptować, przewyciężyć, wykorzystać do tego, aby jeszcze lepiej rozwinąć swoją osobowość i wrażliwość na drugiego człowieka, nie tylko tego chorego, ale również tych, którzy mają z nim codzienny kontakt – czego przykładem była Paraolimpiada, w którą przecież wśród tylu niepełnosprawnych zaangażowanych było wiele osób pełnosprawnych, gdzie razem walczono, płakano i cieszą się. Nie dziwi mnie już dzisiaj, po przeczytaniu właśnie tego odniesienia do Paraolimpiady, dlaczego stacje telewizyjne na całym świecie, również w Polsce, nie zainteresowały się tym sportowym wydarzeniem tak bardzo. To wszystko przecież nie pasuje do naszej koncepcji i do naszej ideologii, bo my przecież mówimy, że ci ludzie nie są w stanie zrobić nic dobrego i lepiej, żeby się nie rodzili.

A z tego płynie również ogromna zachęta dla nowoczesnej medycyny i dla lekarzy: chory to nie ktoś, kogo należy ochronić opieką i troską, ale to twój wróg, którego lepiej uciszyć, bo możesz zostać potępiony za to, że go uratowałeś i pozwoliłeś mu żyć.

Hipokryzja, czy znana już z historii próba stworzenia nowego społeczeństwa, bez tych gorszych, niepożądanych, nieużytecznych?

Naszyc polityków warto zapytać: podziękowałeś choć raz Bogu, lub losowi (bo przecież do Boga nie zawsze wolno się odwoływać), że urodziłeś się zdrowy? Bo może i o Ciebie nie warto było walczyć?



A z tego płynie również ogromna zachęta dla nowoczesnej medycyny i dla lekarzy: chory to nie ktoś, kogo należy otoczyć opieką i troską, ale to twój wróg, którego lepiej uciszyć, bo możesz zostać potępiony za to, że go uratowałeś i pozwoliłeś mu żyć.

prenatalnych, upośledzenia lub ciężkiej choroby dziecka poczętego. Nasi naczelnicy politycy rządzący wypowiadali się w tym czasie niejednokrotnie, że usuwając możliwość aborcji w przypadku choroby płodu pójdziemy w złym kierunku i wprowadzimy w społeczeństwie niesamowicie zamieszanie tracąc kompromis, który tak długo wypracowywano.

Oczywiście ten sam Rząd w Polsce i ci sami politycy jednocześnie wypowiadają się, że osobom chorym i upośledzonym, niepełnosprawnym należąca jest troska, pomoc i opieka, sami niejednokrotnie ustawiając się przed kamerami telewizyjnymi w towarzystwie takowych osób. A z drugiej strony jest o wiele głośniejszy i boleśniejszy od nich sygnał: trzeba pozwolić, aby jeszcze łatwiej można się było pozbyć takich, którzy mogą

chunek wychodzi na zysk. Tylko takie życie podtrzymajmy i pozwólmy mu się narodzić.

Oczywiście, że nikt nie może zmusić matki do przyjęcia na siebie trudów związanych z wychowaniem dziecka z zespołem Downa. Musi tę decyzję podejmować sama. Ale łatwiej jest ją podjąć i unieść, jak się ma wokół siebie ludzi, którzy powiedzą: jesteśmy z tobą, pomożemy ci. Bo chyba nikt nie wątpi, że nie tego typu pomocą są słowa: pani dziecko urodzi się chore, będzie pani musiała wiele znieść i się natrudzić w wychowaniu, lepiej usunąć. Ustanawianie praw takiego typu, jak wyrok Włoskiego Sądu Najwyższego i wypowiedzi naszych polityków na temat aborcji w przypadku choroby płodu, na pewno nie są tymi, które dodają odwagi, ale tymi, które wskazują drogę do nowej ideologii:

Pierwsza Komunia Św. to Wielkanoc w rodzinie i Kościele

Początek nowego roku katechetycznego to dla wielu wspólnot parafialnych czas rozpoczęcia przygotowań do uroczystości pierwszej spowiedzi św. i Komunii Św.

ks. Roman Maryński

Różnie dzisiaj jest z naszą praktyką w tym względzie: trzecia lub druga klasa szkoły podstawowej, a bywa, że istnieje zwyczaj wczesnej Komunii Św. (dziecko regularnie wprowadzane w religijne praktyki i życie z Bogiem przez rodziców) w wieku sześciu lat otrzymuje prawo do przyjmowania Chrystusa w sakramencie Miłosierdzia i Eucharystii.

Kiedy słyszymy słowo „przygotowanie do Komunii Św.”, to bywa, że kojarzymy je z codziennymi próbami, jakie dzieci przechodzą na tydzień przed uroczystością komunijną, to zbierane obrazki przy okazji uczestnictwa we Mszy Św. w każdą niedzielę lub podpisy w tzw. „indeksach”, to termin uroczystości, bo trzeba się przygotować, rezerwując sale, do uroczystego obiadu, podwieczorka lub kolacji z okazji tego dnia, by przyjąć zaproszonych gości; to uroczyste stroje, książeczki, świece, różańce, zaproszenia, prezenty, itd. Bywa, że podejmowane są próby obliczenia wydatków na ten cel. Czy to jest znak naszego czasu, że ów dzień tak jest kojarzony? Myślę, że było to zawsze: w taki lub inny sposób te elementy towarzyszyły wydarzeniu I Komunii Św. Może dzisiaj to znak naszej lepszej materialnej sytuacji życiowej? Chociaż zdajemy sobie sprawę, że z tym bywa różnie. Wiem o przekonaniu kapłanów i katechetów, jakby „formalnie”

odpowiedzialnych za to wydarzenie, że rozpoczynają te przygotowania już od września, aby zaakcentować to, co istotne i aby z koniecznym dystansem ukazać to, co jakoś przez zwyczaj związaliśmy z tymi uroczystościami, a co jest drugorzędne.

Przecież I Komunia Św. jest przede wszystkim wydarzeniem religijnym, jest elementem życia religijnego naszych rodzin parafialnych. Musi zatem stawiać owo wydarzenie najpierw nas wszystkich wobec problemu fundamentalnego: ja (kapłan, mama, tato, rodzeństwo itd.) a Jezus Chrystus. Kim On jest dla mnie, jakie miejsce zajmuje w moim życiu? Tylko rozstrzygnięcie tej kwestii daje podstawę do organizowania tego wydarzenia z właściwą mu treścią.

Co jednak oznacza zmierzyć się z tymi pytaniami? Oznacza postawić sobie pytanie o wiarę, czym ona jest dla mnie? Można dać odpowiedź prosta: zwyczajem! W tym miejscu można się oburzyć? Przecież podejmujemy regularnie praktyki religijne, a nawet w niektórych społecznościach: składamy ofiary bądź regularne kwoty pieniężne na miejscową wspólnotę. I to prawda, i w żaden sposób nie podważam roli zwyczaju bądź Tradycji (pisanej nie bez powodu dużą literą), ale to jeszcze nie zwalnia mnie z osobistej konfrontacji: ja a Jezus Chrystus i Jego Ewangelia! W roku wiary

często to stwierdzenie pada z naszych ołtarzy Słowa Bożego.

Myślę, że musimy powrócić do tego co na każdym kroku zaskakuje nas na kartach Nowego Testamentu, albo w życiorysach świętych: WIA-RA JEST WYDARZENIEM. Bywa, że słyszymy określenie: ja jednak jestem człowiekiem niewierzącym, lecz nie chcę pozabawiać mego dziecka czegoś, czego sam nie doświadczyłem. Mam prośbę, aby najpierw przemyśleć swoje stwierdzenie o braku wiary; przecież wierzymy bliskim nam osobom, niektórych z nich wręcz kochamy, a trudno, aby kochanej osobie nie wierzyć; bywa, że wierzymy w ogromną siłę zdobywanej wiedzy i w autorytet uczącego (ucz się dziecko, ucz!), w ogromną siłę tak lub inaczej zorganizowanego społeczeństwa (potęga demokracji), w potęgę zdobywanych środków materialnych (ten ma fart, ten zrobił karierę, jemu się poszczęściło). To są wydarzenia, które przyjmujemy przez wiarę, której towarzyszy doświadczenie. Oczywiście, że chodzi tu o wiarę w sensie naturalnym. Jeśli nie doświadczyłem wiary w sensie nadprzyrodzonym to trudno stwierdzić, że jestem człowiekiem niewierzącym. Może bardziej precyzyjne będzie określenie, że ja jeszcze wiary w sensie nadprzyrodzonym nie doświadczyłem. Wtedy jestem nie tyle niewierzącym, ile poszukującym. Ten

termin bardziej precyzyjnie oddaje moją sytuację życiową.

Powiedziałem, że wiara jest doświadczeniem, tak jest faktycznie kiedy spotykamy się w naszym życiu z Nadprzyrodzonością, z Bogiem, z Chrystusem, a dzieje się to przy różnych okazjach.

- Odkrywam piękno przyrody i to wcale nie gdzieś w odległych zakątkach ziemi, ale tu gdzie mieszkam i patrzę na gigantyczny Platan stojący przy placu Katedralnym we Wrocławiu.

Jeśli nie doświadczyłem wiary w sensie nadprzyrodzonym to trudno stwierdzić, że jestem człowiekiem niewierzącym. Może bardziej precyzyjne będzie określenie, że ja jeszcze wiary w sensie nadprzyrodzonym nie doświadczyłem. Wtedy jestem nie tyle niewierzącym, ile poszukującym.

wiu – imponujące rozmiarami drzewo, będące pod ochroną, zmieniające się wraz z kolejną porą roku; patrzę na trawę, na ogródki działkowe, będące naturalną przestrzenią dla człowieka, które uczą liczenia się z prawami naturalnymi i podziwu wobec logiki wpisanej w porządek świata. Uczymy się odrywać przez dzieło stworzone jego Stwórcę.

- Przeżywam rozczarowanie światem, w którym położyłem nadzieję: pracuję w firmie, której nie ruszą żadne kryzysy (nie tak dawno do takich miejsc pracy należało górnictwo, kolej i cały przemysł zwany ciężkim); wszyscy mogą mieć problem ze swoim życiem, dorastaniem, ale nie ja; takie rzeczy jak uzależnienia dotyczą ludzi z kart książek, z opowiadań, filmów, ale nie mnie. Okazuje się, że człowiek coraz częściej szuka pomocy, bo nie wie, kim jest jako człowiek i co ma z tym człowieczeństwem zrobić.

Bywa, że rodzące się rozczarowania spowodowane doświadczeniem świata, w którym pokładałem nadzieję, prowadzą do odkrycia prawdy: zostałem ochrzczony, kiedyś podejmowałem regularnie praktyki religijne, patrzyłem na krzyż Pana Jezusa. Czy ja mogę do tego wrócić? Widzę żyjących w ten sposób obok mnie, a może ja też tak mogę spróbować żyć?



ROMAN FARYS

- Wreszcie takim wyzwaniem jest Wieczernik: sala na górze jak piszą Ewangeliści i trochę inna, ostatnia świąteczna Wieczerza Chrystusa z Apostołami. Przecież to nie jest tylko coś, co miało miejsce wieki temu, ale co mamy czynić na Jego Pamiątkę, my wszyscy, którzy tego słuchamy. Odkrywam, że to, nie do objęcia rozumem, wydarzenie nie zakończyło się wraz z wyjściem ostatniego z Apostołów z tej sali. Owo wydarzenie trwa: zaprowadziło Chrystusa do ogrodu Getsemani, potem przed sąd Piłata, a potem na Golgotę. To jeszcze jednak nie koniec. Ci co słuchali Nauczyciela wcześniej przeżyli jakby „duchową hibernację”. Co my mamy z tym doświadczeniem teraz zrobić: miało być Królestwo, które się nie kończy, a On miał ostatecznie zwyciężyć? A tu już trzeci dzień jak leży w grobie? Może tylko te niewiasty: one zawsze patrzyłaś jakось inaczej, sercem. Poszła jedna

z nich do grobu, nie patrząc na trudności, że kamień zamyka wejście do grobu, że straż. Może kierowana miłością chciała tylko przyłożyć rękę do zimnej skały, aby nieco ostudzić boleść, jaka towarzyszy zranionej, zakochanej kobiecie? Jeśli nie mogła Go słuchać, nie mogła na niego patrzeć, to chociaż będzie blisko Jego martwego ciała. I tu zaskoczenie: grób otwarty,

potężni żołnierze trzymający straż, nieobecni, i JEGO NIE MA!?! Gdzie go zabrano, gdzie położono, muszę coś z tym zrobić! Wystarczyło jednak jedno Jego słowo: MARIO. Jej imię, wypowiedziane w znany jej sposób, jak tylko Nauczyciel z Nazaretu mógł tak powiedzieć. Coś się stało, czegoś doświadczyła. Wiemy, że chciała Go zatrzymać, ale otrzymała misję, aby tę wieść przekazać Apostołom: Widziałam PANA i to mi powiedział! Od chwili tego doświadczenia wiele się zmieniło w jej życiu.

Tegoroczna uroczystość I Komunii Św. w Twojej parafii, w Twoim i moim sercu, naszych umysłach, też może być taką Wielkanocą; czy skorzystamy z tej okazji? Owszem: wiara jest łaską, ale ja muszę się w to wydarzenie na nowo zasłuchać: może i ja na nowo usłyszę z ust Jezusa swoje imię? Oby ta refleksja pomogła nam w doświadczeniu tego wydarzenia. ■

Marksyzm czy liberalizm serca Jezusowego?

Z katolicką nauką społeczną jest jeden problem – otóż może zostać łatwo wykorzystana przez jej interpretatorów jako potwierdzenie przyjętych przez nich rozwiązań społeczno-gospodarczych niekoniecznie wynikających z KNS.

Sławomir Zatwardnicki

Może to zresztą nie tyle słabość KNS, co właśnie niecne wykorzystanie jej zalet – elastyczności, która pozwala w każdym rozwiązaniu społeczno-gospodarczym nakreślić właściwe do zastosowania wskazówki, oraz dystansu, z jakiego spogląda na konkretne modele ustrojowe, aby dokonywać ich ocen z perspektywy przyjętych przez siebie zasad i wartości społecznych. Jak okazja czyni złodzieja (ale ten odpowiada za swój czyn), tak zalety KNS powodują, że współczesnym, którym wydaje się, że są „na czasie”, podczas gdy pozostają w niewoli „ducha czasów”, niełatwo nie ulec pokusie instrumentalnego potraktowania KNS (ale nie ona jest temu winna).

Słuszna płaca

Dziś przejawia się to w nazywaniu KNS – na co zwrócił uwagę Reinhard Marx – „marksyzmem serca Jezusowego”, i w przyjmowaniu apriori, że społeczne nauczanie Kościoła przekładać się powinno rzekomo na rozwiązania bliższe raczej socjalizmowi niż liberalizmowi gospodarczemu. Ot, weźmy przykład pierwszy z brzegu i najbliższy kieszeni: KNS wymieni elementy „słusznej płacy”, a interpretatorzy od razu wpadają w pułapkę myślenia, że realizacja słusznych postulatów powinna zostać wymuszona socjalistycznymi środkami. Potrzeba w tej sytuacji „wyobraźni społecznej”, która przynajmniej dopuści myśl, że konkretne rozwiązania prawne, społeczne czy gospodarcze mogłyby wyglądać zupełnie inaczej. Mówiąc hasłowo – należałoby dziś dostrzec w KNS raczej „liberalizm serca Jezusowego”.

Jakiś czas temu „Gość niedzielny” we współpracy z Centrum im. Adama Smitha ugościł uczestników debaty zorientowanej wokół tematu polskiej przedsiębiorczości rozpatrywanej z punktu widzenia nauczania Jana Pawła II. Zapis dyskusji podsumowano wszystkim mówiącym tytułem „Polska bez wolności ekonomicznej”. Tytuł jak najbardziej zasadny, jeśli uwzględnić, że polskiemu przedsiębiorcy przychodzi działać w ramach wysokich kosztów pracy, rygorystycznego prawa pracy, przepisów paraliżujących właściwą działalność firmy, praw, w których skomplikowanym gąszczu poruszać się mogą jedynie tarzani-specjaliści. Jednak, co dla mnie bardziej interesujące, wypowiedzi rozmówców potwierdziły moje przypuszczenia: zasady pomocniczości oraz solidarności, dwie ważne zasady porządkujące życie społeczne i gospodarcze, kojarzą się niesłusznie z państwową opiekuńczością.

A przecież trudno o większą pomyłkę! Jeśli KNS docenia rolę państwa, to jej nie przecenia – jeśli mówi o zadaniach państwa, to przestrzega przed rolą opiekuńczej niańki czy tym bardziej nadopiecznego rodzica. W wyjaśnieniu zasady pomocniczości, oficjalnie sformułowanej przez papieża Piusa XI i rozwijanej przez jego następców, pomóc mogą słowa Jana Pawła II, według którego zasada ta głosi, że: „społeczność wyższego rzędu nie powinna ingerować w wewnętrzne sprawy społeczności niższego rzędu, pozbawiając ją kompetencji, lecz raczej winna wspierać ją w razie konieczności i pomóc w koordynacji jej działań z działaniami innych grup społecznych, dla dobra wspólnego” (*Centesimus annus*). Innymi słowy: państwu nie wolno wyręczać obywa-

teli czy społeczności mniejszych od państwa w tym wszystkim, w czym mogą oni sobie sami poradzić. Tymczasem państwo pcha się wszędzie, gdzie nie powinno, i nie tyle pomaga, tam gdzie trzeba, ile przeszkadza, gdzie nie wolno.

Pomocniczość i solidarność

Z kolei zasada pomocniczości powinna łączyć się z zasadą solidarności (i na odwrót), na co wskazał w swojej encyklice społecznej papież Benedykt XVI: „pomocniczość bez solidarności prowadzi do partykularyzmu społecznego, a solidarność bez pomocniczości przeradza się w opiekuńczość poniżającą potrzebującego człowieka” (*Cari-*



REDAKCJA NOWEGO ŻYCIA

Jednak, co dla mnie bardziej interesujące, wypowiedzi rozmówców potwierdziły moje przypuszczenia: zasady pomocniczości oraz solidarności, dwie ważne zasady porządkujące życie społeczne i gospodarcze, kojarzą się niesłusznie z państwową opiekuńczością.

tas in veritate). Ten związek pomiędzy obiema zasadami opisywał również polski piewca KNS, Czesław Strzeszewski: „pomocniczość porządkuje działalność społeczną, skierowując ją ku dobru osoby ludzkiej. Solidarność

porządkuje działalność jednostek, zwracając ją ku dobru społecznemu. Podobnie porządkuje ona działalność mniejszych i niższych społeczności, skierowując je ku dobru społeczności większych i wyższych” (*Katolicka Nauka Społeczna*). Jeśli jednak istnieje między pomocniczością a solidarnością związek – to w przypadku niezrealizowania jednej z nich musi ucierpieć również urzeczywistnienie drugiej.

Dobroczynność

I z tym mamy właśnie do czynienia, zresztą nie tylko w Polsce. Jeśli państwo rości sobie pretensje do wyrażania obywateli, trudno od nich oczekiwać zaangażowania na rzecz sprawiedliwości, którą Jan Paweł II definiował następująco: „mocna i trwała wola zaangażowania się na rzecz dobra wspólnego, czyli dobra wszystkich i każdego, wszyscy bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni za wszystkich” (*Sollicitudo rei socialis*). Oczywiście solidarność kuleje dziś przede wszystkim z powodu „zatomizowania” społecznego – wolne elektrony chcą furgać nieskrępowanie i niezależnie – jakby się dało – od innych. Jednak nadmierna ingerencja państwa osłabia wolę tych, którzy doceniają wagę zaangażowania się na rzecz dobra wspólnego: dobroczynność w Polsce zwyczajnie się nie opłaca (podatki od darowizny), jeśli w ogóle jest możliwa w sytuacji, gdy państwo kradnie większą część dochodów, aby miało z czego „poniżyć potrzebującego człowieka”.

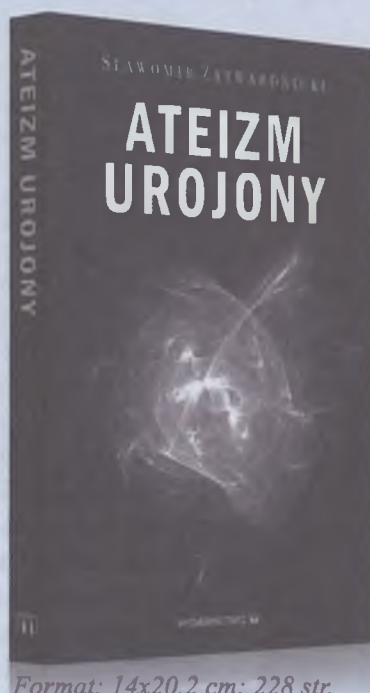
Postawa roszczeniowa

Zdaje się, że w relacji państwo-obywatel mamy dziś do czynienia z patologią: mocniejsza strona uzależniła od siebie słabszą. W konsekwencji wytworzył się niezdrowy klimat społeczny: to od państwa, które przejęło obowiązki właściwe obywatelom, oczekuje się troski o innych. To tutaj chyba znajdują swój początek postawy roszczeniowe – czyżyk urodzony

w klatce opiekuńczości nie wyobraża sobie życia na wolności. W tej sytuacji potrzebna jest swoista terapia, której celem byłby powrót do normalności. Nie jest bowiem normalna sytuacja – wynikająca ze wspomnianego wyżej sprzężenia zwrotnego pomiędzy pomocniczością a solidarnością – w której państwo wysysa energię (i mamone) z jednostek i społeczności niższego rzędu, aby potem łaskawie ich ratować z beznadziei. Powrót do normalności musi rozpocząć się od uznania faktu, że rzeczywistość może wyglądać inaczej. Jeśli komuś brakuje wyobraźni, by taką rzeczywistość sobie przedstawić, może oprzeć się na wierze: naprawdę jest możliwe życie w innych warunkach społeczno-gospodarczych niż dzisiejsze, nawet jeśli oznaczać to miałyby wywrócenie wszystkiego na „prawą stronę”.

Należy więc wyrwać KNS z niewoli „ducha czasów”, który chciałby w niej widzieć „marksizm serca Jezusowego”. „Liberalizm serca Jezusowego” należy oprzeć na wierze w Boga i wynikającej z niej wierze w człowieka. Warto zauważyć, że Pan darzy swoich wyznawców zaufaniem i wolnością, które stanowią warunek współpracy z Nim (solidarność), co z kolei nie wyklucza ratowania ich wtedy, gdy sytuacja tego wymaga (pomocniczość). W końcu jedynie za przyjaciół oddaje się życie, a nie za sługi. Czy jednak sługa uwierzy, że może żyć jak przyjaciel? A czy rozumie, że jeśli pozostanie dalej sługą na państwowym garnuszku, może w tym garnuszku któregoś dnia niczego nie znaleźć?

CHRZEŚCIJAŃSKA ODPOWIEDŹ NA NEGACJĘ BOGA



Format: 14x20,2 cm; 228 str.

CENA: 24,90 zł

ATEIZM UROJONY TO:

- obowiązkowa lektura dla apologety
- propozycja dla poszukujących
- wyzwanie dla niewierzących
- ważne pytania, żywy język, cięty humor

ZAMÓWIENIA:

Wydawnictwo M, ul. Kanonicza 11, 31-002 Kraków

telefonicznie: 12 431 25 50,

na stronie internetowej: www.wydawnictwom.pl

mailowo: zamowienia@wydawnictwom.pl

Wrocławska parafia św. Augustyna

Św. Augustyn z Hippony uchodzi obok św. Anzelma z Canterbury, św. Bernarda z Clairvaux, św. Jana od Krzyża i św. Tomasza z Akwinu za jednego z najwybitniejszych myślicieli w dziejach. Swoją światłą myślą, w którą angażował nie tylko sferę mózgu, ale też sferę serca, otworzył potężne wrota średniowiecznej teologii i filozofii. Dziś patronuje wielu kościołom, a jednemu także w nadodrzańskim Wrocławiu.

Grzegorz Sobczak

Historia oraz geografia parafii

O wsi Borek, czyli dzisiejszym osiedlu miasta Wrocławia, wspominał już w średniowieczu Witelon Ślązak. Na tym terenie, przy ul. Januszowickiej, powstała w 1902 roku siedziba sióstr szarytek, a wraz z nią kościół św. Augustyna podlegający kościołowi Bożego Ciała. Destrukcyjne obłężenie w roku 1945 spowodowało kom-

pletne zrujnowanie budowli. Wierni przez pewien czas modlili się w pobliskiej kaplicy, jednak Kapucyni, którym został powierzony zarząd parafii, zdecydowali się odkupić nieco mniej uszkodzoną świątynię z 1909 roku przy ul. Sudeckiej. Tak oto w 1948 roku ewangelicko-augsburski kościół św. Jana Chrzyciela stał się katolickim kościołem św. Augustyna. Konsekrowano go w roku 1949. Kolejne dekady przebiegły na sukcesywnym restaurowaniu i wystrajaniu obiektu. Współ-

cześnie parafia obejmuje zasięgiem m. in. ulice: Powstańców Śląskich, Sztabową, Drukarską, Kamienną, Hallera, Wiśniową. Kapucyni, przy pomocy sióstr felicjanek, podejmują prace duszpasterską nad siedemnastoma tysiącami wiernych, a także nad dwoma przedszkolami, trzema szkołami podstawowymi, dwoma gimnazjami, trzema szkołami średnimi oraz jednym szpitalem. Oprócz typowych zespołów parafialnych, takich jak: Żywy Różaniec, Zespół Caritas, Młodzieżowa Wspólnota Ichtis, Ruch Światło-Życie, Ministranci, Lektorzy, Schola, a także wielu innych, występują zespoły o franciszkańskim charakterze, a wśród nich: Młodzież Franciszkańska, Duszpasterstwo Akade-

mickie Stygmatyk oraz Wspólnota Modlitwy Ojca Pio. Parafia za sprawą osób do niej należących, jak też modlących się na jej terenie, słynie ze swojej nietuzinkowej żywotności.

Eklektyzm architektoniczny

Świątynia cechuje się eklektyzmem, czyli połączeniem wielu kierunków architektonicznych w jednej budowli. Odnajdujemy w niej sztukę secesyjną oraz romańską, gotycką, klasycystyczną, barokową, a nawet bizantyjską. Obiekt o monumentalnych rysach, wzniesiony w 1909 roku na planie równoramiennego krzyża, w roku 1977 urósł do rangi zabytku.

Kościół łączy się zdobionym, kamiennym murem z budynkami plebanii i klasztoru. Elewację облицowano kamieniem ciosowym, dekoracyjnie zdobionym na fakturze jego powierzchni rustykami z pilastrami i cokołami. Nad portalami bocznymi i głównym umieszczono płaskorzeźby w kamieniu. Osiem niewielkich wież, zakończonych ostrosłupowymi hełmami, towarzyszy wyrastającej z nich i pnącej się na wysokość 78 metrów dziewiętej, najwyższej wieży o podobnym zakończeniu. Zewnątrz trójprzęsłowej wieży nie łączy się przestrzennie z wnętrzem obiektu, nakrytym płaską kopułą nad fragmentem centralnym, półkopułą nad absydą oraz kolebkowymi sklepieniami w trzech ramionach. Zdobia je wykonane w stiuku i dukacie płaskorzeźby i kasetony. W przedsionku mieści się kaplica z przeznaczonym do adoracji



GRZEGORZ SOBCHAK

Najświętszym Sakramentem w Monstrancji. Nawa główna prowadzi do ołtarza głównego z tabernakulum, nad którymi wisi Krzyż z figurą Jezusa Chrystusa w pozie wznoszącej ku niebu. Nawy boczne prowadzą do ołtarzy bocznych, z czego lewy poświęcono Św. Antoniemu Padewskiemu, zaś prawy Matce Bożej Pocieszenia, której cenny obraz uratowano i przywieziono z Hodowicy koło Lwowa. Witraże w trójdzielnych oknach prezentują z prawej św. Franciszka z Asyżu w towarzystwie zwierząt i przyrody oraz Maryję obleczoną w gwiazdy na tle kosmosu. Balustrady opartych na kolumnach trzech empor, w tym chóru muzycznego z 48-głosowymi organami, ozdobiono płaskorzeźbami innowacyjnie interpretującymi stacje drogi krzyżowej zwieńczone sceną zmartwychwstania. W wystroju warto zwrócić uwagę na marmurowe: chrzcielnicę, ambonę oraz figurę patrona. Półkole zakończone prezbiterium wypełnia osiem malowideł – ikon ściennych, tworzących uniwersum wydarzeń związanych z ziemskim nauczaniem Syna Bożego. Malowidła prezentują postacie: Jezusa Chrystusa oraz Jana Chrzciciela, Łukasza Ewangelisty, Marii Magdaleny, Jana Apostoła i innych uczniów. Ikony te pięknie łączą chrześcijaństwo wschodnie oraz zachodnie – namalowane wedle praw sztuki bizantyńskiej, specyficznej dla prawosławia i grekokatolicyzmu, stroją obiekt rzymskokatolicki.

Franciszkański Zakon Braci Mniejszych Kapucynów

Drzewo Zakonu Franciszkańskiego rozgałęzia się na kilka zakonów: I – obejmujący zakony męskie duchownych, II – obejmujący zakony żeńskie sióstr zakonnych, III – obejmujący zakony męskie oraz żeńskie osób świeckich. Obecni w parafii Kapucyni to według powszechnie przyjętego nazewnictwa Bracia Mniejsi Kapucyni, należący obok Braci Mniejszych i Braci Mniejszych Konwentualnych, do I Zakonu Franciszkańskiego. Za-



Nawa główna prowadzi do ołtarza głównego z tabernakulum, nad którymi wisi Krzyż z figurą Jezusa Chrystusa w pozie wznoszącej ku niebu.

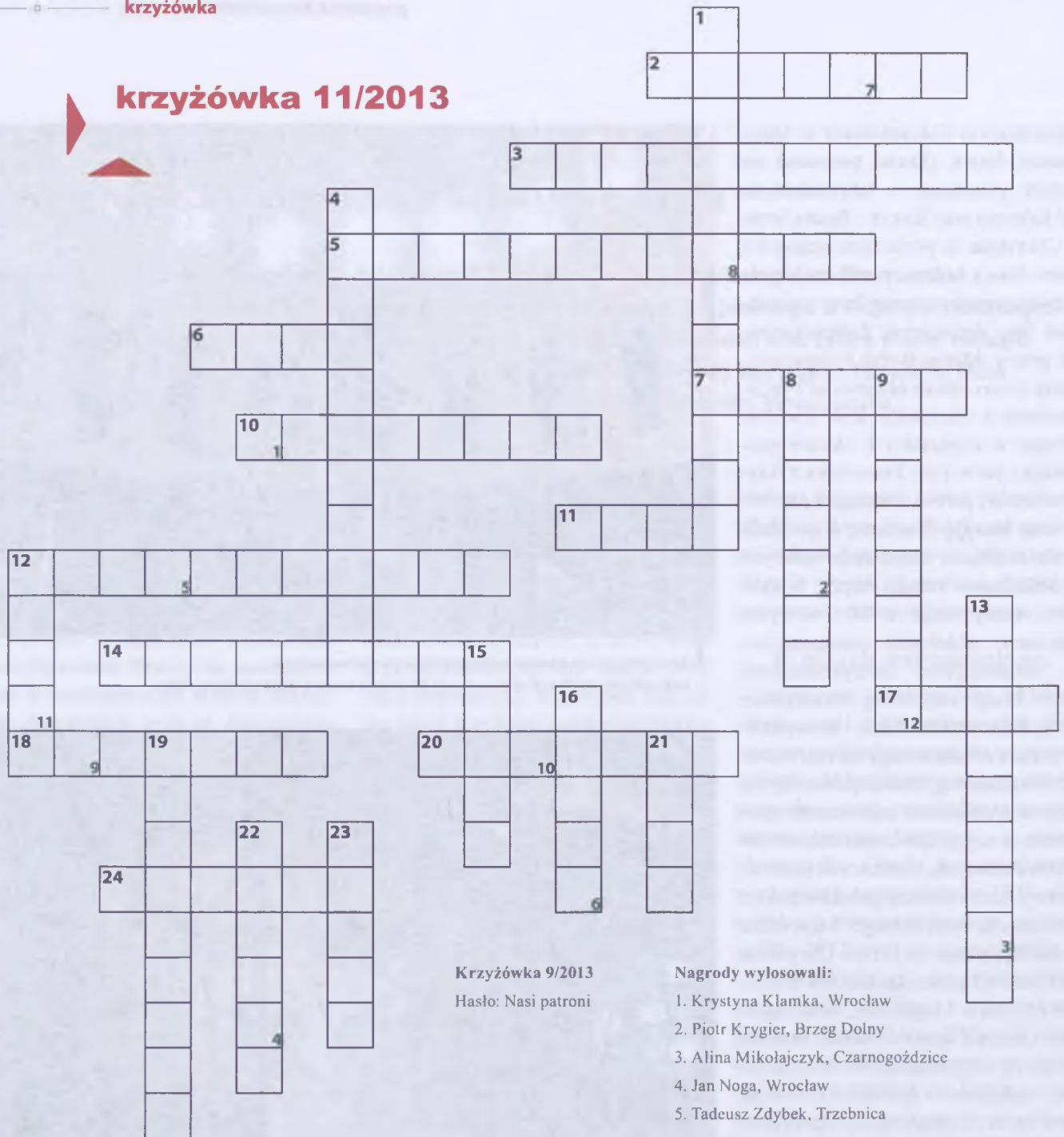


W przedsiönku mieści się kaplica adoracji Najświętszego Sakramentu.

kon Kapucynów w roku 1528 wyodrębnił się od powstałego w 1209 roku Zakonu Franciszkańskiego. Kapucyni przyjmują regułę zakonną św. Franciszka akcentującą życie postem, jałmużną, modlitwą oraz w ubóstwie. Polem starcia między Bogiem a Szatanem jest człowiek – pisał uznawany za największego świętego naszych czasów, Kapucyn, św. Ojciec Pio. Za-

słynął on nie tylko ze stygmatów, ale i z oddania się modlitwie jako niepowtarzalnej sile, do której wciąż nawoływał. Bo mówiąc ustami Albino Lucianiego, czyli późniejszego papieża Jana Pawła I – Modlitwa mogłaby stać się cudownym mydłem, którym wszyscy moglibyśmy się tak umyć, aby zostać świętymi.

krzyżówka 11/2013



Krzyżówka 9/2013

Hasło: Nasi patroni

Nagrody wylosowali:

1. Krystyna Klamka, Wrocław
2. Piotr Krygier, Brzeg Dolny
3. Alina Mikołajczyk, Czarnogózdzice
4. Jan Noga, Wrocław
5. Tadeusz Zdybek, Trzebnica

Pionowo: 1) Sakrament dojrzałości chrześcijańskiej. 4) Autor hymnu „Czego chcesz od nas, Panie?”. 8) Patronka muzyki kościelnej. 9) Potoczna nazwa 2 listopada. 12) Śpiewany między czytaniem. 13) Powstała w Jerozolimie za czasów króla Salomona. 15) Jedyny syn Abrahama i Sary. 16) Pasterskie lub Apostolskie. 19) Obrzęd liturgiczny mający na celu usunięcie bezpośredniego wpływu szatana na człowieka. 21) Ostatnie słowo modlitwy. 22) Przebywał trzy dni i trzy noce we wnętrznościach ryby. 23) Uświęcająca.

Poziomo: 2) Pierwszy historyczny władca Polski, przyjął chrzest w 966 roku. 3) Święto NMP obchodzone 21 listopada. 5) Tytuł Matki Bożej, którą wspominamy 16 listopada. 6) Jedna z osób Boskich. 7) Surowy tryb życia bez przyjemności i wygod. 10) Następcą Jana Pawła II. 11) Składane do modlitwy. 12) Pięć pierwszych ksiąg Biblii. 14) Modlitwy odmawiane w kościele za dusze zmarłych. 17) Nadawane na chrzcie świętym. 18) Autor najdłuższej Ewangelii. 20) Katolicka organizacja dobroczynna. 24) Zniszczona razem z Gomerą.

Listy z pól oznaczonych liczbami utworzą hasło. Rozwiązanie krzyżówki należy przesłać na kartce pocztowej do 30.11.2013 r. z dopiskiem „Krzyżówka z nr. 11/2013”. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12



Urbanowicz - Haft®

ZAPROSZENIE

HAFTOWANE OBRUSY OŁTARZOWE SZATY LITURGICZNE, SZTANDARY I CHORAĞWIE

Zapraszamy Państwa do naszego firmowego sklepu
z haftowanymi szatami liturgicznymi
we Wrocławiu, ul. Kanonia 11, (obok Katedry Wrocławskiej)
Sklep czynny: od 8.00 do 16.00, w soboty: od 9.00 do 14.00
Tel: 512-62-62-36, 512-100-640



Alby **POLECAMY**

- Baldachimy
- Bielizna kielichowa
- Chorałgie
- Kapy haftowane
- Kłęczniki
- Kołnierzyki do stuł
- Lektoria
- Nakrycia kolorowe
- Obrazy na tkaninie
- Obrusy liturgiczne
- Ornaty różne
- Ornaty rzymskie
- Ozdoby liturgiczne
- Poduszki procesyjne
- Poduszki z aniołkiem
- Sukienki na puszkę
- Sutanny
- Stuły
- Welony haftowane

POLECAMY RÓWNIEŻ

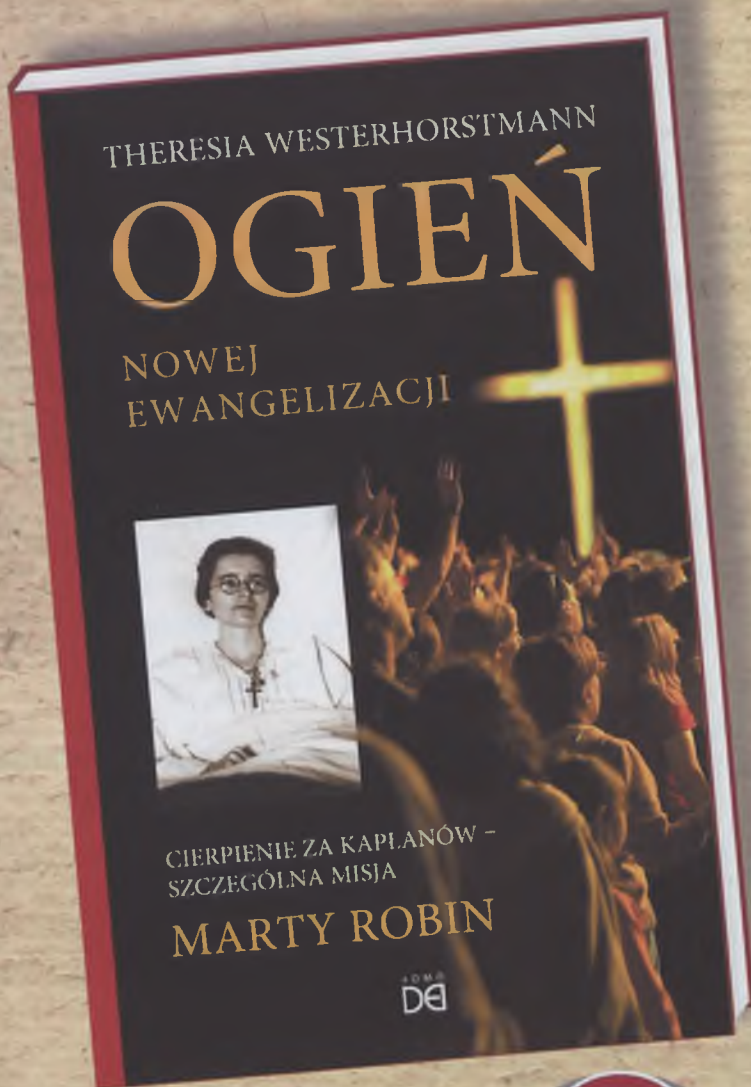
HAFTOWANE PRODUKTY ŚWIECKIE

- Fartuszki dla gospodyń
- Flagi
- Kartki haftowane
- Komplety serwetek haftowanych
- Obrusy haftowane
- Ozdoby świąteczne
- Poduszki z aniołkiem
- Ręczniki okolicznościowe
- Ręczniki z imieniem
- Serwetki haftowane
- Serwetki na pieczywa
- Poduszki z aniołkiem



SKLEP WYSYŁKOWY: www.urbanowiczhaft.pl - ZAKUPY PRZEZ INTERNET - KATALOG ON-LINE

Zamów KATALOG na 2013r. wraz z pakietem reklamowym (71) 354-04-06, (71) 356-01-60
BEZPŁATNY i serwetką liturgiczną **GRATIS** 502-54-70-30, 605-85-75-84, 504-06-09-01



stron 280, format 125 x 195

20 zł

**Theresia
Westerhorstmann**

Ogień nowej ewangelizacji

Cierpienie za kapłanów –
szczególna misja Marty Robin

„Marta Robin
była niezwykłą kobietą,
która uczyniła wiele
dla nowej ewangelizacji”
(abp Rino Fisichella)

Książka poświęcona jest tej dwudziestowiecznej mistyczce i stygmatyczce oraz kapłanom, za których modliła się i ofiarowała wszystkie swe cierpienia, przekonana, że to oni wraz ze świeckimi mogą odmienić świat. Świadectwo jej życia może stać się dla kapłanów zachętą do odkrycia na nowo sensu i godności swego powołania, dla wiernych świeckich zaś impulsem do gorliwszej modlitwy za swoich duszpasterzy. Pomogą w tym jej modlitwy zebrane na końcu książki. Zafascynowana tą niezwykłą postacią autorka maluje jej obraz spójny, bogaty w poruszające szczegóły biograficzne i pobudzający do duchowej refleksji.

Zamówienia można składać telefonicznie, e-mailem
lub przez stronę internetową

Wydawnictwo Homo Dei

ul. Zamojskiego 56, 30-523 Kraków,

tel.: 12 656 29 88, faks: 12 259 81 21

e-mail: dystrybucja@homodei.com.pl

H O M O
DEI

www.HomoDei.com.pl